Nr. 2. Lwów — Czwartek dnia 4 stycznia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencye** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 et.)

Odznaczeni przed zwycięstwem.

Nowy Rok przyniósł prezydentowi ministrów br. Gautschowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana, a ministrowi spraw wewnętrznych br. Bylandtowi-Rheidtowi wielką wstęgę orderu Leopolda. Autorzy niewniesionego projektu reformy wyborczej już odznaczeni zostali, jakkolwiek przypuszczano, że zaszczyt ten ich spotka dopiero w chwili przejścia w stan spoczynku. Odznaczenia te niewątpliwie mają na celu wywarcie wrażenia na parlament, który zbierze się prawdopodobnie 23 b. m. Prezydent br. Gautsch wystąpi wobec izby wzmocniony nowym dowodem pełnego zaufania monarszego.

Na laików politycznych może to rzeczywiście wywrzeć pewien wpływ — doświadczeni parlamentarzyści wiedzą atoli, że wielokrotnie osobiste zaufanie monarsze ustępowało przed wyższymi powodami. Do br. Kaz. Badeniego cesarz wprost z dworca udał się, aby go po pojedynku z posłem Wolfem odwiedzić — a jednak w miesiąc później br. Badeni nie był już na stanowisku prezydenta ministrów. Minister Baernreuther na tydzień przed swojem ustąpieniem został tajnym radcą — a p. Madeyski miał bardzo poważne powody do mniemania, iż mimo ustąpienia gabinetu br. Clary'ego pozostanie on nadal na stanowisku ministra oświaty a przecież doznał zawodu. Wielka wstęga orderu św. Szczepana nadaje więc na razie większą siłę br. Gautschowi — nie należy jednak jeszcze przed tą siłą giąć się zupełnie i przyjmować jego projekt reformy wyborczej z zamkniętemi oczyma.

Przeciwnie — sądząc z głosów prasy w ostatnich czasach — przychodzi się do przekonania, że u wielu stronnictw politycznych obawa o utratę popularności, jaka chwilowo przeważną część członków owych stronnictw ogarnęła, poczyna zwolna ustępować i jaśniej zaczynają być pojmowane skutki ewentualnego powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. A nadto coraz bardziej mnożą się rozmaite komplikacye w kwestyi utrzymania narodowościowego stanu posiadania.

Wódz Niemców czeskich dr. Eppinger oświadcza w *N. fr. Presse*, że Niemcy nie zgodzą się na powszechne głosowanie takie, jak przy wyborach do centralnego parlamentu w Niemczech, i akceptując powszechne głosowanie, domagać się będą zastrzeżeń takich, któreby w zupełności poręczyły dotychczasowy wpływ żywiołu niemieckiego w państwie a więc rozdziału okręgów poręczającego Niemcom dotychczasową ilość mandatów, wykluczenia analfabetów, systemu pluralnego itd. Przeciwko każdemu z tych zastrzeżeń znajdzie się w izbie większość, tak lub owak złożona. A jakież dopiero zawikłania wywoła i jakie namiętności rozbudzi sprawa rozdziału mandatów na poszczególne kraje. Rozwiązania tej kwestyi wcale nie stanowi powiększenie ilości posłów, ale utrzymanie odpowiedniego stosunku i jeśli przez inne trudności przepłynąłby nawet rząd br. Gautscha, to na tej utknie.

Nie wątpimy, że przewódcy Koła polskiego są w sytuacyi zoryentowani zupełnie dokładnie a nawoływania niektórych pism, iż Koło polskie nie obraduje nad sprawą reformy wyborczej uważamy wprost za szkodliwe. Koło polskie nie ma najmniejszej racyi wysuwać się w tej sprawie na plan pierwszy i gdy wszyscy inni czynią jedynie najrozmaitsze zastrzeżenia, wdawać się już teraz z rządem w rokowania lub zawierać nawet kompromis, którego dotrzymania rząd poręczyć nie może, bo nie w jego jedynie rękach rozwiązanie sprawy spoczywa. Koło polskie w Wiedniu będzie mogło zająć stanowisko dopiero po uchwałach sejmowego Koła polskiego, którego zwołania do Lwowa przed zebraniem się parlamentu zażądali przewódcy wszystkich klubów sejmowych.

Natomiast w kraju powinien się obudzić ruch żywszy. Dotychczas tylko Rusini i socyaliści prowadzą agitacyę za powszechnem głosowaniem, przeważająca zaś większość naszego społeczeństwa, przeciwna reformie w sposobie przez rząd proponowanym, drzemie spokojnie i zaledwie ta lub owa rada powiatowa się odezwie lub na jakimś sejmiku relacyjnym odpowiednia rezolucya zapadnie, którą część dzienników poda do publicznej wiadomości a inne przemilczą. Rusini zaś z każdego najmniejszego wiecu szlą bombastyczne telegramy do br. Gautscha tak, że zdawaćby się mogło, iż za Kołem w tej sprawie stoi jedynie garstka szlachty, trwożliwej o swoje mandaty, a nie całe społeczeństwo. Mylne jest bowiem nawet zapatrywanie, jakoby wszyscy Rusini byli za powszechnem głosowaniem. Dowodem tego jednomyślne uchwały rad powiatowych w Tłumaczu i Śniatynie, w których Rusini w znacznej liczbie zasiadają. Zamiast tedy przynaglać Koło polskie w Wiedniu do narad, racyonalniejszem byłoby obudzić żywszą akcyę w kraju przeciw powszechnemu głosowaniu i tym sposobem dać Kołu potrzebne i niezbędne poparcie.

Pp. Gautsch i Bylandt odznaczeni zostali przed zwycięstwem. Nagrody już mają — zwyciężyć atoli nie muszą.

Przyjęcia noworoczne.

Przyjęcie noworoczne u prezydenta republiki francuskiej odbyło się wedle zwykłego ceremoniału, z tą różnicą, że wskutek wykluczenia urzędowego nie przybyli przedstawiciele duchowieństwa. Dotychczas przemawiał zawsze od dyplomacyi nuncyusz papieski. To też kardynał arcybiskup paryski, który zwykle d. 31 grudnia składał wizytę Loubetowi, teraz jej zaniechał. Imieniem dyplomacyi przemawiał więc, jako najstarszy pobytem w Paryżu, ambasador włoski Tornielli, wywodząc, że na początku roku zeszłego cała ludność stała jeszcze pod wrażeniem uczuć bolesnych, które jednak uśmierzyły się skutkiem powszechnego przekonania, iż moralny prąd ku solidarności najważniejszych interesów ludów i pokojowym pomiędzy nimi stosunkom znalazł we Francyi współdziałanie zapewnione. Rok zeszły pozostawił nowemu w spuściźnie pokój międzynarodowy. A pokój ten jest dobrze ubezpieczony, gdyż pod opieką wielkiej siły moralnej stoi. W końcu złożył mowca Loubetowi i Francyi życzenia.

Odpowiadając, przypomniał Loubet wynurzone rok temu życzenia. Pokój, do którego wtedy wszystkie życzenia zmierzały, jest już nareszcie przywrócony. Główną część tego pomyślnego wyniku przypisać należy wpływowi moralnemu, jaki sobie idea pokoju w świecie zdobyła. Nigdy może idea ta w sposób tak przekonujący i błogosławiony się nie zamanifestowała. Można z tego snuć najpomyślniejsze wnioski na przyszłość. W końcu wynurzył Loubet swoje życzenia najszczersze.

Hr. Tornielli prawił komunały, a jeszcze bardziej komunałami odpowiadał prezydent republiki francuskiej. Na składane przez prezydenta senatu życzenia odpowiedział Loubet, iż za kilka tygodni ustąpi i ubolewa, że okoliczności nie pozwoliły mu więcej uczynić dla Francyi, republika jednak wie, że zawsze starał się w zupełności spełnić swój obowiązek. Szefowie władz administracyjnych, a najgoręcej prezydent rady stanu, wynurzyli żal swój, że Loubet ustępuje i ponownie wybranym być nie chce. Nadto w tym samym duchu przemówił imieniem najwyższej rady wojennej jenerał Brugere.

Także u cesarza niemieckiego odbywają się przyjęcia noworoczne. Najpierw przyjmuje cesarz członków dynastyi, potem kanclerza, tudzież prezydenta rajchstagu i obu izb sejmu pruskiego, wreszcie ambasadorów. Są to tylko przyjęcia ceremonialne. Główna recepcya, wojskowości, odbywa się w arsenale, gdzie poświęcają nowe chorągwie, i cesarz przemawia do jeneralicyi. Tym razem zwrócił on w przemowie swojej uwagę na czasy poważne, ale, o dziwo! w żadne się nie zapuszczał aluzye polityczne.

Król włoski przyjmował kawalerów orderu Zwiastowania, tudzież delegacye senatu izby posłów i innych korporacyj. O żadnych przemowach telegram nie donosi.

Król angielski tak jak i cesarz austryacki nie odprawiają żadnych recepcyj noworocznych. *Matin* paryski podaje atoli rozmowę króla Edwarda z pewnym francuskim mężem stanu, nieskończenie ważniejszą od wszelkich etykietalnych przemów noworocznych. Król angielski oświadczył: „Mam powody do przypuszczenia, że coby nie mniemano na kontynencie, żadne w istocie państwo nie myśli o zakłóceniu pokoju Europy i jestem pewny, że obecnie żadne zagrażać pokojowi nie zamyśla. Gabinet angielski i jego naczelnik, sir Campbell-Bannerman, żywią zamiary szczerze pokojowe. W stosunkach między Francyą a Anglią żadna nie zajdzie zmiana. Wszyscy członkowie rządu są stanowczo przyjaciółmi Francyi, szczególnie zaś minister spraw zagranicznych, sir Grey, jest z przekonania lojalnym zwolennikiem porozumienia serdecznego. Już za poprzedniego gabinetu starała się Anglia zbliżyć do Rosyi, a gabinet teraźniejszy zamyśla dalej postępować w tym duchu i o ile możności wzmocnić zbliżenie, aby w zupełności wszelkie usunąć nieporozumienie i wszelkim starciom interesów pomiędzy obома krajami koniec położyć“.

Francuskim mężem stanu, któremu król Edward to powiedział, jest Doumer, prezydent francuskiej izby posłów, kandydat do następstwa po Loubecie. Bawił on niedawno temu w Londynie, aby zbić pogłoskę, jakoby był przeciwnikiem porozumienia angielsko-francuskiego.

Z Królestwa polskiego.

Pod wróżbą niezbyt pomyślną — pisze warszawski korespondent *Czasu* — zaczął się w Warszawie Nowy Rok. Walka wszystkich przeciwko wszystkim i wszystkiemu, która od roku blisko stanowi cechę znamienną życia warszawskiego, w ubiegłych kilku dniach dosięgła szczytu. Żywioły rewolucyjne rozwijały, prawdopodobnie pod wpływem wiadomości, nadchodzących z Moskwy, w ciągu ubiegłych dni kilku zdwojoną działalność, nie przebierały w środkach, uciekały się do najskrajniejszego terroryzmu, aby raz jeszcze zamanifestować swą urojoną czy rzeczywistą siłę.

Naturalnie o „zbrojnem powstaniu“ nie mogło być mowy. Nie myśleli też chyba o niem organizatorowie warszawskiego zamętu i prób wzniesienia tu i ówdzie [illegible] brać nie można na seryo. Komitety rewolucyjne, unikając troskliwie wszelkiego starcia z siłą zbrojną, zwróciły całą swą uwagę przeciwko tym warstwom miejscowego społeczeństwa, które się nie solidaryzują z ich ideałami. Znamienną mianowicie była postawa tych „obrońców wolności“ wobec prasy warszawskiej

Przed kilku więc dniami delegaci Polskiej Partyi Socyalistycznej i Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy obchodzili redakcye dzienników „z rozkazem“, aby dzienniki ograniczały się odtąd do drukowania informacyj i telegramów a nie podawały artykułów rozumowanych. W jakim celu? Jest to tajemnicą komitetów rewolucyjnych.

Dzienniki z wyjątkiem dwóch. *Gazety handlowej* p. Kempnera i *Kuryera Narodowego*, oparły się stanowczo temu rozkazowi, oświadczyły, że albo, ulegając przemocy, nie wyjdą wcale, albo wyjdą w zwykłej swej postaci. W rzeczy samej, w ubiegły piątek bandy, złożone z kilkudziesięciu socyalistów, rozpędziły drukarnie, składające dzienniki i w tym dniu nie wyszło żadne z tutejszych pism codziennych. Tym razem nie zdołał się oprzeć nawet *Goniec*, który za poprzednich strajków przy pomocy swej samoobrony odparł napastników. Zresztą rozpędzono także drukarnie tych dwóch pism, które poddały się „rozkazowi“. Delegaci „komitetów“ tłómaczyli to rozporządzenie nieporozumieniem. Widocznie jednak nie ma w „komitetach“ należytej karności. Chcąc się na przyszłość zabezpieczyć przed tego rodzaju „nieporozumieniami“, dwa te pisma wyjednały sobie od łaskawych na nie komitetów „glejty“. Do a następnego (w sobotę) wyszły zresztą, nie troszcząc się o pogróżki, wszystkie pisma w zwykłym formacie, z wyjątkiem owych dwóch, które podały, z całem posłuszeństwem, jedynie informacye i telegramy. Dodać należy, że ogromna większość zecerów była stanowczo przeciwna strajkowi i postanowiła nawet zorganizować samoobronę.

Władze rządowe w Warszawie w obec ostatnich wypadków zabrały się nietylko do energicznej, ale brutalnej represyi. Nie ograniczono się do aresztowania włóczących się po mieście wichrzycieli, ale uwięziono także znaczną liczbę osób całkiem niewinnych. Odnosi się nieledwie wrażenie, że władze rozmyślnie dążą do sprowokowania ludności do czynów gwałtownych, aby módz tem surowiej rozwinąć represyę.

Żołnierzy załogi warszawskiej pouczają z wyższego nakazu oficerowie, że głównymi wrogami cesarza i państwa są Polacy, a obok nich rewolucyoniści żydowscy i że należy tłumić bez litości wszelkie objawy „buntu“ Nauka ta nie poszła w las, jak tego dowodzi prowokujące i barbarzyńskie postępowanie patrolów wojskowych, snujących się od rana do nocy po ulicy. Oficerowie zaś nie kładą żadnej tamy tym nadużyciom swych podwładnych.

Poza tem energiczna ta represya stanowi jeden dowód więcej, że jak w Petersburgu, tak i Królestwie rząd dochodzi na nowo do poczucia siły i liczy na bliskie stłumienie rewolucyi. Nadzieja zwycięstwa ożywiać też zaczyna przedstawicieli warszawskiej biurokracyi, począwszy od dygnitarzy, a skończywszy na najpodrzędniejszych organach policyi. Przez czas jakiś spuścili oni z tonu, dzisiaj jednak podnoszą na nowo głowę i uważają się znów za samowładnych panów położenia

Również i na prowincyi odbywają się ciągłe aresztowania. Przedewszystkiem aresztowani zostają po wsiach sędziowie gminni, ławnicy, wójtowie za uchwały w sprawie języka polskiego w urzędowaniu i w szkołach. Do więzienia w Płocku odstawieni zostali sędziowie: Ign. Grabowski, znany literat i dramaturg, Zdzisław Janiszewski, Kajetan Bydnykowski, Ad. Stępniewski, Witold Małcurzyński, Bolesł. Płoski i kilku ławników. W Radomiu aresztowany został komisarz włościański Włodzimierz Bork. W tymże powiecie w gm. Skoczysku 9 uzbrojonych ludzi wtargnęło do urzędu gminnego, zniszczyło portrety carskie i akta gminne. W Rzepinie popełniono to samo, raniąc przytem wójta. W Okuniewie (pod Warszawą) tłum zbrojny zniszczył godła rosyjskie na domu gminy i szkoły. W Rudzie Maleniеckiej zburzono urząd gminny i sklep monopolowy. W Szydłowcu i Mieczerzu dokonano tego samego W Częstochowie żandarmi strzelają na przechodniów, jak do wróbli. Onegdaj zabito tam 4 robotników i jakiegoś żyda. Między pobitymi kolbami był i jeden kleryk. Aresztowano studenta uniw. Czechowskiego i urzędnika kolei herbskiej Dawidowicza. W gminie Bowilnie przybył z sotnią kozaków naczelnik powiatu i komisarz włościański, aresztowali wójta, podwójciego i pisarza. Sołtysi, dowiedziawszy się o tem, poodrywali swe znaki urzędowe.

Wszystkie powyższe przykłady, a są to tylko nieliczne z całego mnóstwa, wskazują, że rząd próbuje stłumić wszelką swobodę słowa i zebrań, ale że napotyka na silny opór.

Korespondencye.

Paryż 31 grudnia.

(Z życia paryskiego. — Model i muza. — W Quartier Latin. — Ofiara „choroby paryskiej“. — Po 27-letniem pożyciu małżeńskiem. — Czyn bohaterski syna. — Poświęcenie. — Piękna Sultana. — Karyera Egipcyanki. — Mahometanka córką Kościoła.)

...Było to podczas biesiady wigilijnej. Dokoła stołu zasiedli adepci sztuk pięknych. Zajęli miejsca bez żadnego planu. Było to zebranie przyjacielskie, niewymuszone.

Przypadek zrządził, że obok siebie usiedli trzej artyści, długoletni druhowie: malarz, rzeźbiarz i kompozytor. Wieczerza miała się ku końcowi. Towarzystwo podzieliło się na grupy; tylko wspomniana trójka nie ruszała się z miejsca. Gdy nikt na nich nie zwracał uwagi, malarz wzniósł kieliszek z winem, mówiąc:

— Na cześć nieżyjącej!

— Na cześć zmarłej — powtórzyli przyjaciele — niech będzie pamięć jej błogosławioną!

A ta zmarła spoczywa już od lat 5 pod skromną mogiłą na cmentarzu Montmorency. Co miesiąca grób jej zdobią świeże kwiaty które tam składa na przemian każdy z 3 przyjaciół.

Biedna Jeanne była modelką i muzą trzech artystów. Młodzi adepci sztuki, synowie niedoli poznali wysmukłą brunetę, o lazurowych oczach pewnego wieczora na Quartier Latin Było to w „Ball Bullier“, na tańcach młodzieży akademickiej. Piękna jak posąg i skromna Jeanne była dla każdego z nich wymarzonym ideałem „Co za kształtna główka! — mówił malarz — przepyszny model nimfy zaczarowanego jeziora!“ Rzeźbiarz szeptał: „A ta poza majestatyczna, kształty idealne!“ „W jej ustach malinowych i oku marzącem — mówił kompozytor — odźwierciedla się symfonia jaką od dawna przeczuwam i słyszę we śnie. Pod jej wpływem mogę stworzyć wielkie dzieło!“

Zbliżyli się do niej i każdy powiedział jej co czuje i myśli. Odtąd nie widywano Jeanny na „Ball Bullier“. Została muzą trzech artystów. Dobrowolnie wyrzekła się lśniącego, wesołego życia na Quartier Latin. Zapomniała o strojach i powozach. Poświęciła się sztukom i żyła na poddaszu, w izdebce, w której malarz, rzeźbiarz i muzyk złote sny snuli i marzyli o ideałach i sławie. Była dla nich modelką, muzą i aniołem opiekuńczym; żadna myśl płaska, zmysłowa nie kalała ich rozmów...

Dwa lata trwało to szczęście. Czczono ją i szanowano. Aż raz wyszła z domu i do późnego wieczora nie powracała. Przyjaciele poczęli się niepokoić. Wreszcie posługacz publiczny przyniósł list od niej: Jeanne dostała na ulicy krwiotoku płucnego. Nieprzytomną zawieziono do szpitala. W kilka tygodni później zmarła na „chorobę paryską“ — suchoty. Śnieg grudniowy popadywał ciężkimi płatkami, gdy trzej przyjaciele, tylko oni sami, odprowadzali zwłoki Jeanny na miejsce wiecznego spoczynku...

Dziś każdy z trzech druhów jest laureatem i posiada wymarzony złoty medal...

Inny obrazek z życia paryskiego. Strapiona matka mówi do 23 letniego syna:

— Ojciec twój stanowi dla mnie od 2 miesięcy zagadkę. Papa, dawniej tak dobry, słodki, zadowolony, stroniący od kawiarń i klubów, uległ zupełnej przemianie. Nie swojsko mu we własnem ognisku domowem. Wszystko go drażni, irytuje i pod różnymi pozorami spędza wieczory poza domem. Wobec mnie stał się nieszczerym. Po 27-letniem pożyciu zaczyna mnie nienawidzić. Widocznie wchodzi tu w grę ktoś trzeci: jakaś kobieta. Gdyby tak było istotnie, nie zdołałabym przeżyć swego bólu i troski!

Dobry syn pocieszał i uspokajał matkę. Mówił jej, że ojca denerwują zawiłe sprawy finansowe. Małżeńska wierność jego nie ulega żadnej wątpliwości. Bądź co bądź postanowił zbadać rzecz gruntownie i wpłynąć na zmianę usposobienia papy.

W niedługim czasie Charles poznał całą prawdę. Matka miała zupełną słuszność. Ojciec dworował młodej, 21-letniej, pięknej wdówce. Ale ubóstwiana przezeń kobieta poważnie zapatrywała się na życie. Gotową była wyjść powtórnie za mąż, ale tylko za człowieka z sercem i charakterem, niezależnego pod każdym względem. A ojciec Karola miał poważne względem niej zamiary i chciał się rozwieść z żoną i poślubić wdowę.

2

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły“.

(Ciąg dalszy.)

Następował potem jeszcze długi szereg rad, zwłaszcza co do toalet, które hrabina Mallone uważała za jedną z najważniejszych kwestyj życiowych.

„Zabierzcie ze sobą tylko Wasze najlepsze rzeczy — pisała — i nie myślcie, że można tu nosić suknie, które tam wychodzą z mody; europejskie najlepsze jest w Ameryce tylko dobrem“.

W kilka tygodni potem, gdy pewnego poranku promienie bladego słońca zimowego z trudnością przedzierały się przez mgły i dymy nad Nowym Jorkiem, do portu wpłynął ogromny parowiec transportowy. Pomimo swej nowoczesnej budowy, wyglądał jak okręt z bajki, gdyż był cały pobielony szronem, boki miał jakby inkrustowane soplami a nawet bryłami lodu a jego maszty i liny skrzyły się od puchu lodowego i podobne były do nici z cukru wyciągniętych.

Z okrętu wysiadło tylko nie wielu podróżnych. Między nimi były dwie damy.

Zaraz nazajutrz czytać można było w pismach porannych pod tytułami: „Nowe kwiaty towarzystwa waszyngtońskiego“, „Mili goście w jednej ambasadzie“, „Piękna matka i piękna córka“, wiadomość, że hrabina Clam Craven ze swą córką przyjechała w odwiedziny do swej siostry, hrabiny Mallone.

Panie, które z Nowego Jorku pojechały natychmiast do Waszyngtonu, czytały tam zaraz podczas pierwszego śniadania opis, jak wyglądają i jakie miały toalety podróżne.

— Poraz pierwszy znalazłam się w gazecie — mówiła hrabianka Baby.

I z ogromną przyjemnością odczytywała opis swoich złotych włosów i swej, jak reporter amerykański zapewniał, prawdziwie arystokratycznej figury.

— O, wyglądamy jak siostry! — zawołała, czytając w drugiej gazecie. — Czy można w to naprawdę uwierzyć, mamo?

— O wiele łatwiej, niżeli w to, że jesteś córką twej matki — rzekł hrabia Mallone, którego głos brzmiał tak, jak gdyby był wiecznie zmęczony.

— Czy ludzie we wszystko wierzą, co napiszą gazety? — pytała dalej Baby.

— Czasami — odparł wuj — bierze czytelnik wszystko dosłownie, zwłaszcza, jeżeli idzie o rzeczy, o których on nie może sobie wyrobić żadnego własnego sądu. O tem jednak, czy dziewczyna jest piękną, mogą się przekonać nawet tacy, którzy nie mają zdolności ocenienia wartości duchowych. Dlatego o wiele trudniej jest dziennikarzowi wyrobić jakiejś kobiecie sławę piękności, aniżeli jakiemuś ministrowi lub dyplomacie opinię wielkiego męża stanu.

— Widzę z pism, że miałyście bardzo interesującego towarzysza w podróży, sławnego inżyniera mostów, Ericha Brincken — rzekła hrabina Mallone.

— O, jak można nazwać go interesującym — zawołała Baby i ściągnęła swoje piękne, małe usteczka lekceważąco. — Strasznie poważny, stary pan!

— Stary?! — zapytała hrabina Mallone ze zdziwieniem. — Chyba tylko twoim siedmnastu latom takim się wydał. Znamy go z jego ostatniego pobytu w Ameryce. Ma najwyżej trzydzieści kilka lat

— No, tak, ciotko Ago — odparła Baby. — Nie mówię, aby miał siwe włosy i okulary na nosie. Ale jest jakiś dziwnie poważny. Przez cały czas podróży doznawałam wobec pana Brinckena takiego uczucia, jakie miałam zawsze jako dziecko w obec dorosłych. Zdawało mi się, że znowu jestem małą Zresztą zapytajcie mamę o niego, gdyż ustawicznie oboje rozmawiali.

Przez twarz hrabiny Clam Craven przemknęło zaróżowienie i pospiesznie rzekła:

— Pan Brincken podobał mi się i spędziliśmy podczas podróży wiele przyjemnych godzin. Opowiadał mi, że jedzie do Ameryki, aby oglądnąć jakiś nowy most kolejowy, który niedawno zbudowany został.

— Tak — rzekł hrabia Mallone — słyszałem już o tem. Na jednej swojej nowej kolei zbudował Ted Vansittart jakiś szczególny most i opowiadał mi, że spodziewa się Brinckena. Ago — mówił dalej, zwracając się do żony — trzeba zaprosić sławnego rodaka Isy, sławni ludzie trafiają się tu bardzo rzadko.

— Ach, wuju Franku — zawołała Baby — wszystko tu wydaje mi się tak ogromnie zabawnem i nowem, że chciałabym, aby mama sprzedała stare Dusterhusen i abyśmy się tu zupełnie przeniosły.

Hrabina Mallone miała prywatną sekretarkę, która wygotowywała i rozsyłała zaproszenia i bilety i zastępywała ją przy rozstrajającym nerwy telefonie. Już od wczesnego ranka dzwonił aparat i dzwonił już przez cały dzień, pośrednicząc czasem między modniarką lub jakimś dostawcą a hrabiną a najczęściej między nią a rozlicznemi przyjaciółkami i znajomemi: „Nie mamy dziś goździków, przyszlemy ciemne irysy dla ubrania stołu“. „Czy pojedziesz pani z nami jutro do Nowego Jorku na „Parsifala“; potem souper z Jackiem u Sherryego“. „Dzisiaj będą w kongresie awantury o Wenezuelę, przyjdź pani“. „Właśnie pękło koło przy moim automobilu dziesięć mil przed Waszyngtonem; proszę nie czekać na mnie z lunchem“. „Holla, holla! Dzień dobry; wyglądałaś pani wczoraj prześlicznie; cały świat podziwiał twoją toaletę; adieu“. Jeżeli hrabiny Mallone nie było w domu, sekretarka sumiennie zapisywała te wszystkie zawiadomienia i głosy, które razem miały się przyczyniać do uprzyjemnienia życia, do zabawy. Gdyż bawić się jest także jednym z uznanych zawodów, a opanowanie techniki jego, podobnie, jak każdego innego zawodu, wymaga wiele trudu. Cała masa obojętnych rzeczy wypełnia dzień w ten sposób, że wieczorem sądzi się, iż wykonało się wielką pracę i odczuwa się nawet zadowolenie, że się pracowało. Isa, patrząc tu na takie życie, mówiła sobie, iż widocznie wszyscy ludzie skazani są na pracę, skoro nawet tacy, którzy pracować nie potrzebują, w ten sposób i tyle gromadzą sobie tego, co nazywają zabawą, aż ta zabawa staje się dla nich ciężką pracą. (C. d. n.)

Charles powziął zamiar heroiczny. Składa wizytę wdowie. Była to kobieta prawdziwie piękna, szykowna, bogata. Widocznie papa miał dobry gust. Pod koniec odwiedzin mówi do niej: — Madame, pojmuję boleść, jakie pani składa mój ojciec. Ale niechaj pani nie zapomina o tem, że mr. de Caillavet jest od 27 lat żonatym, że w związku małżeńskim czuł się do niedawna bardzo szczęśliwym. Teraz chce się rozwieść i pani ofiarować swą rękę. Toby zapędziło do grobu matkę moją! Tego pani chyba sobie nie życzy. Mam jednak sposób, który zadowolni wszystkich: oświadczam się pani! My młodzi bardziej odpowiadamy sobie, niż młoda, piękna kobieta — w związku z człowiekiem starym, mającym liczne obowiązki rodzinne.

Nadobny, pełen szlachetnego zapału młodzian przypadł do gustu pani de Beanier. Postanowili się zaręczyć. Gdy Charles zaprosił ojca na akt zaręczyn, mr. Caillavet nie posiadał się ze zdumienia, ale po chwili namysłu rzekł do syna:

— Jak najchętniej udzielę wam błogosławieństwa... ojcowskiego...

Jeszcze jeden obrazek paryski... W wytwornem towarzystwie męskiem nazywano ją krótko „piękną Egipcyanką". Zjawienie się jej u „Maxima" lub w „Maison dorée" budziło sensacyę. Niejednokrotnie towarzyszył jej rosyjski wielki książę lub amerykański „król" złota.

„Smagłą księżną z nad Nilu" nazywał kronikarz paryski to piękne, wysmukłe, młode stworzenie.

A była nią „sułtana", córka handlarza mułów z Kairu. Jakiś Francuz przywiózł egzotyczną piękność do Paryża. W niedługim czasie stała się „gwiazdą" wesołego Paryża. Zamieszkała w hotelu książęcym, miała własne ekwipaże, wykwintne stroje i brylanty. Jednem słowem — stała się „królową" piękności paryskich...

Nie trwało to jednak długo. Porzuciła blaski i wytworności życia stołecznego: została katoliczką i postanowiła odbyć podróż do Jeruzalem. Agentka generała Bootha wpłynęła na zmianę jej żywota. Dziś „piękna Egipcyanka" jest zakonnicą, „pokutującą Magdaleną" u grobu Zbawiciela. Młodzieńcy i piękne „dames de chez Maxims" nie posiadają się ze zdumienia nad przemianą, jakiej uległa ta belle Egyptienne.

W. Koryatowicz.

Siły ekonomiczne Polaków pod zaborem pruskim

Prof. akademii poznańskiej Bernhard miał w Berlinie w zjednoczeniu dla nauk politycznych dwa zajmujące wykłady na temat ekonomicznych sił Polaków w „pruskich" prowincyach wschodnich. Niektóre dzienniki podały streszczenie tych wykładów, dopatrując się w nich niesłusznie tendencyi potępienia polityki antipolskiej. Obecnie w *Voss. Ztg.* znajdujemy obszerną relacyę z tych wykładów, które chociaż w niektórych ustępach są błędne lub przesadne, jednak mogłyby i nas w Galicyi wiele pouczyć.

Przed zagłębieniem się w odpowiedź na pytanie: skąd Polacy czerpią swe zasoby pieniężne, dał prof. Bernhard pogląd na rozwój ekonomicznych usiłowań Polaków pod zaborem pruskim. Wedle *Voss. Ztg.* tak prof. Bernhard rzecz przedstawił:

Podwaliny do ekonomicznej siły Polaków położono przed 66 laty. Po zniweczeniu powstania zamieniono wygodne namiestnictwo w Poznaniu na naczelne prezydyum. Skutkiem tych wydarzeń nastąpiła silna emigracya polskiej młodzieży szlacheckiej. Polska młodzież szlachecka udawała się za granicę, aby tam obudzić współczucie dla Polaków. Własni rodacy nie uważali ich za takich, którzy ojczyźnie się sprzeniewierzyli, ale jako wybawców Polski. Lecz gdy mimo ich usiłowań wszystko zostało spokojnie, powrócili rozczarowani i oburzeni. Poczęli się nad tem zastanawiać, że trzeba podjąć się praktycznej pracy, jeżeli mają osiągnąć jakie korzyści. Przyszło tedy do chwili polskie Towarzystwo dla popierania spraw ekonomicznych.

Te usiłowania Polaków znalazły poparcie w polityce naczelnego prezesa v. Flotwella. Ten był bowiem tego zapatrywania, że dla podniesienia ekonomicznych stosunków prowincyi jest także potrzebnem poparcie ekonomicznych stosunków Polaków. Ważnem było także, jak później wykazały czasy, założenie Towarzystwa Marcinkowskiego dla popierania polskiej młodzieży. Towarzystwo to zachęca młodzież do rzemiosła; przedewszystkiem jednakże wspierało polską młodzież uniwersytecką. Bardzo wielka liczba polskich lekarzy, adwokatów i inżynierów była w możności odbywania swych nauk tylko za pomocą wsparcia Towarzystwa Marcinkowskiego. Epoka ta zakończyła się w roku 1840 (?!) (Przed rokiem 1840 nie istniało Towarzystwo pomocy naukowej).

Od r. 1842 rozpoczęła się era „łagodna". Cechą tej ery było to, że wtedy rozpoczęto zgubną modę, aby mniej zdolnych urzędników, co więcej, wyrzutków pruskich sfer urzędniczych, często za karę, przesadzać w Poznańskie. Ogólnowolnomyślne poglądy z czasów około roku 1840 ożywiły także pomiędzy Polakami myśl „oswobodzenia". Powstanie z 1846 roku, polska delegacya do zgromadzenia narodowego, procesy polskie (Polenprocesse), oto oznaki tych usiłowań. Do tego przystąpił kunsztownie wymyślony pomysł Napoleona, że polska sprawa miała przed forum Europy. Usiłowania Polaków nosiły cechę niepewnie błyskotliwą. Nie można wyrazić dostatecznie ile im zależało na polityce, a ile na ekonomii. To pewna, że powstał u nich zanik ekonomicznej tradycyi i o ten tam dzie. ekonomicznych rezultatów. I to się zmieniło wtedy, gdy polskie życie ekonomiczne doznało dwóch silnych bodźców. Jeden z nich pochodził od Jackowskiego, a był skierowany ku podniesieniu polskiego rolnictwa; drugi, którego twórcą był wówczas za karę do Wrześni przesłany Schultze z Delitzsch, zwracał się ku rozszerzaniu zasad spółkowych pomiędzy Polakami.

Ta era politycznych marzeń zakończyła się, gdy na czele rządu pruskiego stanął Bismarck. Pomiędzy skazańcami w procesie polskim z 1864 roku znajdował się Jackowski. We więzieniu — a było to ważnem dla dalszego rozwoju rzeczy — nauczył się wiele. Poprzednio, tylko praktyk, przyswoił sobie pewne wiadomości z narodowej ekonomii. Nadto oddziaływał silniej jako męczennik. Przedewszystkiem jednakże poznał, że Polacy mogą tylko wtedy poczynić postępy, jeżeli przy swych usiłowaniach ekonomicznych wykluczą wszelką politykę i tego zapatrywania bronił z ogromnym zapałem. W utworzeniu Rzeszy niemieckiej ujrzał się ostatnie polityczne życzenia Polaków (Czy tak?). Ich usiłowaniom ekonomicznym przyszła w pomoc walka kulturna, której ostrze z samego początku było wymierzone przeciw Polakom. Całe polsko-katolickie duchowieństwo zostało zmobilizowane przez walkę kulturną dla sprawy polskiej, a mianowicie przedewszystkiem, o ile chodziło o usiłowania ekonomiczne.

Duchowni bowiem stanęli na czele ruchu, skierowanego na wytworzenie polskich instytucyj kredytowych. Oni to byli naczelnikami komitetów i patronatów, które tworzą odrębność polskich spółek. Powstała formalna febra grynderska. Każdego roku powstawał cały szereg nowo założonych spółek (przesada). Wiele z nich popadło szybko w konkurs (nieprawda — tylko 3 sp.). U wielu panowała najgorsza gospodarka (nieprawda). Z czasem stosunki poprawiły się. Od roku 1881 zauważyć można, że za kulisami działa silna dłoń, która zaprowadza porządek w chaosie. Ekonomiczne zbrojenie się Polaków ściągnęło na siebie uwagę rządu pruskiego, zwłaszcza, że polityka i zagranica szły z tem ręka w rękę (nieprawda).

W roku 1885 wystąpił Bismarck. Rozpoczęła się wtedy dzisiejsza polityka polska, która tylko raz doznała krótkiej przerwy. Program tejże jest zawarty w mowie Bismarcka przeciw Polakom z dnia 28 stycznia 1886 roku. Bismarcka hasłem było: wykupienie wielkich posiadłości polskich za pomocą środków państwowych. Na ten cel założono komisyę kolonizacyjną. Pierwszy skutek odpowiadał zamiarowi pruskiego rządu. Polscy posiedziciele większych posiadłości sprzedawali. Tak szło aż do roku 1888. Początkowemu zamieszaniu wśród Polaków położył koniec ruch obronny, a przynajmniej jego zapoczątkowanie. Powstał Bank ziemski. Około tego czasu powstało nowe zamieszanie na krótki przeciąg czasu. Po zwolnieniu Bismarcka ze służby państwowej próbował rząd pruski wobec Polaków polityki pojednawczej. Polska szlachta uczęszczała na dwór berliński. Jeżeli polska magnaterya już przez to samo skompromitowała się u wielkiej części polskiej ludności, to kompromitacya ta stała się zupełną, gdy nastąpił koniec chodzenia do dworu; polska magnaterya straciła swoje wpływy. Powstało wolne miejsce dla nowotworów z ludu — które jeszcze teraz są w biegu, a o których będzie można wydać sąd po upływie dziesięciu lat. Politycznie powstało dla Polaków coś takiego, jak polityczne przesilenie chroniczne.

Natomiast w ekonomicznym rozwoju Polaków nastąpił silny i zadziwiająco prędki postęp. Uwydatnia się pewne, ale i na szerokie rozmiary założone występowanie. Środkiem do tego są sprawy kredytowe, które w wielkich zarysach zorganizował prałat Wawrzyniak, proboszcz w Mogilnie, finansista w wielkim stylu, niewątpliwie najlepszy znawca spraw spółkowych w państwie niemieckiem.

I tutaj teraz trzeba rozpocząć od zbadania sprawy: Zkąd pochodzą pieniądze Polaków? Twierdzono najpierw, że pochodzą od polskich robotników, udających się na robotę do Saksonii. To się nie zgadza, jeżeli się ma na oku polskich żniwiarzy w Saksonii, Anhalt itd.

Nie zgadza się też z rzeczywistym stanem rzeczy, jeżeli się twierdzi, że pieniądze Polaków pochodzą od komisyi kolonizacyjnej. Z 319 milionów marek, wypłaconych przez komisyę kolonizacyjną, przypadło na Polaków tylko 73 miliony marek. Zresztą Polacy nie sprzedają już wcale. Za pomocą badań książek depozytowych (powiętpiewamy) i na mocy własnych badań sądzi nawet Bernhard, że należy wypowiedzieć następujące twierdzenie: Polakom wpływają pieniądze przedewszystkiem od ludu we formie oszczędności, składanych po spółkach. Nadto płyną pieniądze dwoma silnymi strumieniami. Wielka liczba polskich robotników i robotnic, nawet dzieci drobnych posiedzicieli, wychodzi na robotę do Westfalii, często na trzy do czterech lat, z tym widocznym zamiarem, aby swe małe posiadłości oswobodzić z długów swemi oszczędnościami. Tę wędrówkę popiera duchowieństwo w ten sposób, że zasila wewnętrznych wędrowców funduszami, których potrzebują do swego przedsiębiorstwa. Mogą duchowni udzielać tych kredytów bez obawy o narażenie się na straty, bo zarząd banku i duszpasterstwo są zjednoczone w jednej osobie. Duchowny, który swego dłużnika zna jako nauczyciel i duchowny doradca, nie potrzebuje się zbytecznie obawiać, aby wypożyczony pieniądz poszedł na marne i stratę. Wskutek zaczerpniętego z początku długu oddziaływuje duchowny kierownik banku na swego dłużnika w ten sposób, że skoro polski robotnik w Westfalii porobi oszczędności, zawierzy je na odwrót bankowi, kierowanemu przez duchownych. Zdarza się często, że duchowni prowadzą osobne książki, dotyczące oszczędności, pochodzących z Westfalii. Bardzo poważna część duchowieństwa polsko-katolickiego oddaje się z zamiłowaniem sprawom kredytowym spółek. Kwoty, wedle mego obliczenia (?) (Bernharda), pochodzące od westfalskich robotników i wpływające do prowincyj wschodnich, wynoszą rocznie 2 do 3 miliony marek. Sumy te zmieniają się i nie jest bynajmniej wykluczonem, że wkładki te wskutek ich wycofania wywołują ubytek pieniędzy.

Wobec silnego rozrostu polskich spółek pożyczkowych, potrzebują spółki polskie oparcia, aby w danym razie podołać, gdyby niespodziewanie zażądano zwrotu wkładek i mieć środki pieniężne do dyspozycyi. Usiłowano znaleźć takie oparcie za pomocą kapitałów polskich magnatów i zagranicznych kongregacyj (Nic o tem co do kongregacyj nie wiemy). Usiłowania te nie odniosły skutku. Obecnie nawet nie potrzeba tego. Najpierw bowiem znalazł się jeden z największych niemieckich banków efektowych, a następnie przed 5 tygodniami drugi bank, które okazały gotowość do porozumiewania się z polskimi bankami (Nic o tem nie wiemy — to wyssał sobie Bernhard z palca). Rozwinął się wkrótce silny stosunek wzajemnych interesów. Jakie znaczenie ten stosunek osiągnął, to z tego widzimy, że instytucye kredytowe o rozmiarach i znaczeniu polskich banków są w możności wyświadczania rozmaitych usług wobec wielkich banków niemieckich. Ta okoliczność przyczyniła się do podniesienia polskich finansów (?). Kredyt osobisty polskich banków można liczyć na 100 milionów marek. W dwóch lub trzech latach wzmoże się on w dwójnasób lub więcej.

Do tego przychodzi jedna jeszcze okoliczność, że dzięki nakładom, poczynionym na środki komunikacyjne, podniosły się znacznie ceny za ziemię i grunta miejskie i to o 60 do 100 procent. W ten sposób wytworzyła się pomiędzy Polakami nowa grupa małych kapitalistów. W końcu i to zauważyć należy, że począwszy od 1901 roku aż do najnowszych czasów było trudno w Niemczech umieszczać korzystnie swe kapitały, z wyjątkiem kresów wschodnich, które poczęły się widocznie podnosić. Z powodu tego jest zrozumiałem, że wiele pieniędzy niemieckich wpłynęło w Poznańskie i do Polaków. Sumę tych pieniędzy, które wpłynęły w kieszenie Polaków, można obliczyć na 300 milionów marek.

W drugim wykładzie zastanawiał się prof. Bernhard nad sposobem odwrócenia potężnych firm bankowych niemieckich od zawierania stosunków ze spółkami polskiemi? I doszedł do śmiesznej konkluzyi. „Mogłyby tu może pomódz ordery, tytuły i inne odznaczenia. Innego sposobu chyba nie ma". Czy prof. Bernhard nie wie, że bankierstwo nie kończy się na Berlinie? Jest jeszcze Hamburg, Wiedeń, jest Belgia, Holandya, Szwajcarya, jest Francya i Anglia z swymi potężnymi bankami. Należy też przypomnieć prof. Bernhardowi, że na zeszłorocznem zebraniu w Budapeszcie międzynarodowego kongresu spółek całego świata wypowiedziano ze strony angielskiej wniosek i tenże przyjęto, aby wszędzie tam, gdzie dla rozwoju spółek ze strony rządów nic się nie dzieje, kapitały angielskich spółek stawiano do dyspozycyi celem wzmocnienia zawiązać się mających spółek. Wykład swój zakończył prof. Bernhard następującą uwagą: „Polak gorąco kocha swą ojczyznę. Dla Niemca pobyt na wschodzie nie jest sympatycznym. Kto tam idzie jako urzędnik, uchodzi w kołach pewnych niemieckich za karyerowicza lub głupca. A jednak chodzi tam na kresach o walkę pierwszorzędnego znaczenia, o odwieczną walkę niemczyzny ze sławiańszczyzną (to jest rzeczywista otwartość). Niemiec narodowiec idący na wschód powinien więc tam iść jako pątnik dla godnego spełnienia swego zadania. Na takiem stanowisku potrzeba mu zaiste zapału, aby mu podołać."

Kronika.

Lwów, dnia 3 stycznia 1906

Kalendarzyk

W czwartek 4 stycznia. Tytusa B. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·18

W piątek 5 stycznia Telesfora. — Gr. kat. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·14.

W sobotę 6 stycznia Trzech Króli. — Gr. kat. Jewhenyi. — Kal. słow. Bojomira.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·16.

— **Przeniesienia** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi sądowej, Ferdynanda Eberla ze [illegible] do Sanoka, a naczelnika kancelaryi sąd. Eustachego Wolańskiego z Sanoka do Lwowa.

— **Mianowania**. Oficyał kancelaryjny w sądzie obwodowym w Wadowicach Jan Bujak mianowany starszym oficyałem tamże, kanceliście sądu powiat. w Skałacie Leopoldowi Messingerowi nadano posadę kancelisty w sądzie obwod. w Tarnowie.

— **W wydziale krajowym** zamianowany został Władysław Bąbowski asystentem manipulacyjnym a Teodor Rożejewski pisarzem manipulacyjnym.

— **Awans noworoczny w rezerwie armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Podporucznikami rezerw. w piechocie zamianowani zostali następujący rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): A. Reich 45, A. Schaller 80, S. Łoziński 58, F. Kowalski 20, H. Halarz z 9 przy 6, A. Skrzypek 80, B. Zborowski 10, L. Jethon 45, J. Urbański 20, A. Jarolimek 18, R. Schneider 57, K. Braun 57, A. Ebstein 77, A. Wimmer 93, E. Lachs, P. Weinfeld i dr. R. Strictius 77. R. Harok 56, E. Lisowski 41, A. Kaiser 77, A. Klein 41, dr. H. Engländer 77, R Weislein 77, A. Domański 41, F. Rotter 80, F. Wickl 20, dr. R. Schmitz, J. Laur, E Rogenhofer i R Kaufmann 95, J. Kafka 55, dr. W. Bogdani 20, W Szczypczyk 30, M. Ferentz 13, K Huml 57, A Fellner 89, J. Majerski 15, E. Zausner 15, dr. H. Brunnmayr 45, K. Schenk z 45 przy 10, F. Frey 9, M Stark 9, E. Ferster 89, dr. K Stonaer i H. Gestettner 95, M. Hollnsteiner, O Mautner i J. Klager 95, R. Kaiser 18, F. Baumgartner 90, F. Hackbeil z 57 przy 30, S. Gulin z 80 przy 10, R Meisner z 93 przy 96, M. Ziemiański 58, J. Czarnecki 30, R. Starzikowsky 56, Z. Laidler 95, R. Hollitscher 56, L. Geisler z 40 przy 13, H. Irmler 56, dr. A. Dubeński z 95 przy 24, K. Povoudra z 90 przy 20, E. Gärtner 9, O. Heller 56, H. Antschel 41, M Rechts 55, K. Scholz 56, A. Beudas 41, K. Merz 56, W. Kertell 58, O. Huber 58, S. Zach 77, E. Zenisek 9, R. Lasch 56, J. Hruska z 40 przy 13, S. Cyankiewicz 13, B. Cairowski z 77 przy 15, E. Winter z 95 przy 89, K. Nemec z 93 przy 75, J. Luksch 58, J. Bobek 77, J. Schönbaum z 90 przy 20, W. Krajewski 80, R. Lemberger 55, K. Pieniążkiewicz 77, A. Hilbricht 30, E. Marschalko 20, H. Thorand z 90 przy 20, A Svejda z 90 przy 58, E Mahler z 80 przy 13, A. Rybicki 15, A. Schwarz 80, R. Schwarz 24. R. Aufrichtig 90 L. Ullmann 9, A. Hofmann i H. Junk 9, J. Kindlmann 93, J. Neugebauer 9, I. Maneskul z 41 przy 64, A. Harabacz 10, K. Promberger 90, R. Adler 9, H Comploj z 90 przy 89, L. Hacker 95, B. Szulik 10, E. Büchse z 40 przy 13, F. Hermann 57, J. Wysocki 13, E. Eisner z 90 przy 58, M. Rozet z 90 przy 80, T. Stern vel Sperber 41, A. Jagodziński 13, E. Lanzer 45, O. Vlasak 24, K. Jellinek z 90 przy 89, S. Horowitz 15, E. Müller z 80 przy 13, A. Wessely z 80 przy 97, W. Fric z 55 przy 10, G. Neurath z 45 przy 7, G. Siegel z 45 przy 10, J. Błożecki 15, J. Michnik z 40 przy 13, A. Schneck 57, J. Tarantiuk z 55 przy 10, R. Lippert 58, R. Meinhold 41, R. Langer 24, H. Kolb z 80 przy 97, S. Papée z 45 przy 30, P. Waschka 55, P. Blumenfeldt 55, K. Graus z 93 przy 96, S. Jakubowski 10, F. Godowski 30, K. Macourek z 90 przy 80, R. Svaceny z 77 przy 10, P. Pokotyło 30, J. Paroulek z 90 przy 103, W. Wagner 30, R Pick 18, R. Horak z 9 przy 10, F. Kotesovec i A. Egerer 18, R. Moravek 90, R Fischer z 55 przy 10, K. Brod z 40 przy 13, M. Mendelsohn 10, R. Fautys z 9 przy 10, J. Kopecky z 55 przy 10, W. Pavlista z 77 przy 10, J. Drobilek 18, T. Wójcik z 80 przy 58, H. Martinetz 30, J. Połaczek 55, J. Trzesky 55, W. Rotsch 93, W. Kostórkiewicz 13, dr. B. Reif recte Rares 55, A. Szulisławski 77, H. Speck 18, J. Lachmayr 77, F. Gabitzer 93, dr. S. Zelt 57, A. Loibl 77.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 4 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Zmiany w sądownictwie**. Radcy sądu kraj. karnego pp. Charak, Ohanowicz i dr. Sawczak przeniesieni zostali do sądu cywilnego, na ich miejsce zaś przyszli z sądu cywilnego do karnego pp. Berson, Jonasz i Lewandowski. Przewodniczącym senatu sądów przysięgłych został w miejsce radcy Charaka p. Promiński.

÷ **Jednorazowe urzędowanie** w sądach lwowskich wprowadzone na próbę przez prezydenta apelacyi p. Tchorznickiego, rozpoczęło się dziś i trwać będzie do 10 marca, poczem nastąpi decyzya, czy urzędowanie jednorazowe ma być utrzymane, czy też przywróconą będzie praca dwurazowa.

÷ **Dzisiejszy południowy pociąg** pospieszny z Krakowa spóźnił się do Lwowa więcej niżeli o godzinę z powodu zasp śnieżnych na linii.

÷ **Domorośli germanizatorowie.** Przysłano nam ze słowami oburzenia fakturę lwowskiej firmy Wolf Czopp, wystawioną w języku niemieckim, mimo, że zamówienie było polskie. Oburzenie polskiego odbiorcy takiej faktury jest zupełnie słuszne i sądzimy, że już czas najwyższy, aby resztki tych kupców, którzy hołdują niemieczyźnie, zrozumiały, w jakim kraju żyją i zarabiają.

Kronika krajowa.

W sprawie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych zwołany został wiec, który się odbędzie w Stanisławowie dnia 9 bm. o 3 popoł. w sali Sokoła.

Buczacki wydział powiatowy uchwalił zaciągnąć pożyczkę 15.000 k. na budowę studzien po wsiach. Pożyczka ta ma być zrealizowana w krakowskiem tow. wzaj. ubezpieczeń.

Gmina Półwsie Zwierzynieckie pod Krakowem uchwaliła urządzić jatki końskie.

Samobójstwo studenta. W Rzeszowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru student gimnazyalny, którego identyczność dotąd sprawdzoną nie została. Przyjechał on do Rzeszowa wieczorem, stanął w hotelu krakowskim i zaraz w nocy się zastrzelił. Na mundurku miał odznaki IV klasy a bieliznę znaczoną literami K. D.

Ze Stanisławowa donoszą: W zakładzie karnym na Dąbrowie odbyły się w sobotę wieczorem demonstracye więźniów, którzy domagali się polepszenia wiktu. Obiadu w ten dzień, składającego się z zupy i ryżu, nie chcieli jeść, wieczorem zaś wzniecili w kaźniach swoich taki hałas i pisk, że odgłos ich słychać było aż w mieście, do rozruchów jednak nie przyszło. Mimo to zawezwano pogotowie obrony krajowej z koszar. Około stu więźniów, biorących udział w tej krzykliwej demonstracyi, odprowadzono do t. zw. kasienek, poczem zapanował spokój.

Oszust. Z Brodów donoszą: Uwięziono tu niejakiego Salomona Schapirę, bardzo czynnego w kołach syonistycznych i socyalistycznych, stwierdzono bowiem na podstawie zeznań wielu osób, zwłaszcza p. Kameńskiego, że Schapira jest zwyczajnym oszustem i hochstaplerem. Wykazało się ponadto, że był on w stosunkach z żandarmeryą rosyjską, której donosił, gdy ktoś ze skompromitowanych politycznie powracał z jego namowy do Rosyi. Schapira był już dawniej raz aresztowany, wówczas jednak udało mu się wykręcić. Obecnie zaś zbiegł z aresztów policyjnych w niewiadomą stronę.

Ruch pociągów. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlakach: Nadwórniańskie Przedmieście - Szeparowce - Kniaźdwór (przypuszczalnie na dwa dni), Kołomyja-Słoboda Rungurska kopalnia (przypuszczalnie na 3 dni) i na szlaku Łupków-Cisna, przypuszczalnie na 10 dni.

Przeciw balom ruskim w bieżącym karnawale oświadczyła się „Akad. Hromada", oraz towarzystwa kobiet i panien ruskich, a także prasa ruska z wyjątkiem *Haliczanina*. Powodem zaniechania zabaw tanecznych są obecne stosunki na ziemiach ruskich w państwie rosyjskiem. Pieniądze zaoszczędzone radzi *Diło* składać na „bojewyj fond", na urządzanie wieców i na rzecz instytucyj ruskich w w kraju naszym.

Ruska kasa oszczędności będzie — jak donosi *Rusłan* — wkrótce założona w Przemyślu, oraz powstaną filie jej we Lwowie i Stanisławowie.

Kronika powszechna.

§ **Stosunki na Węgrzech.** Z Debryczyna donoszą: Nowomianowany starszy żupan Kovacs przybył tu wczoraj wieczorem. Jakkolwiek przybycie jego nie było urzędowo zapowiedziane, wiadomość o tem szybko się rozeszła i na dworcu zebrał się wielki tłum, który wywlókł żupana z powozu i czynnie go znieważył, a następnie wsadził do przygotowanego karawanu i tak do miasta zawiózł. Ilekroć żupan usiłował zleźć z karawanu, bito go, aż wreszcie utracił przytomność. W pobliżu Kasy oszczędności wskutek interwencyi kilku osób zniesiono go z karawanu. Gdy tłum przybrał groźną postawę i wybito kilka szyb, wyruszyło wojsko. Żupan ciągle jeszcze leży bez przytomności w gmachu Kasy oszczędności. Otrzymał on kilka ran na głowie i ma kilka palców połamanych. Musiano mu amputować dwa palce a stan jego jest bardzo groźny.

§ **Król Edward** spędził rok nowy wraz z małżonką na zamku Chatsworth, u księstwa Devonshire. Królestwo powrócą do Londynu na święto Trzech Króli.

§ **Sprawa rozwodowa księstwa Koburskich.** Z Paryża donoszą, że ugoda między ks. Filipem Koburskim a jego żoną ks. Ludwiką nastąpiła pod następującymi warunkami: Księżna otrzyma 400.000 koron jako zwrot kosztów ucieczki, nadto 80.000 k. rocznych apanaży od męża, a 50.000 kor. od ojca. Przeprowadzona ma być rewizya procesu hr. Mattasicha-Keglevicha, a po dokonanem ex post uwolnieniu, ma mu być zwrócony tytuł szlachecki i godność oficerska. Przy tym ostatnim warunku księżna szczególniej obstawała.

§ **Jubileusz kardynała Agliardi.** Ks. kardynał Antonio Agliardi, biskup w Albano Laziale (star. Alba Longa) obchodził tymi dniami 50-lecie swego kapłaństwa. W dniu jubileuszu odprawił purpurat mszę św. i udzielał Komunii generalnej w bazylice San Lorenzo in Damaso. Później w auli kapituły tejże bazyliki odbyło się wielkie przyjęcie. Po południu jubilat przyjmował gratulantów. Bardzo serdeczne życzenia nadesłał Ojciec św. Kardynał Agliardi liczy lat 73; kapelusz purpurowy otrzymał z rąk Leona XIII., 22 czerwca 1896.

§ **Pięciu nowych kardynałów.** Z Rzymu donoszą nam: Ojciec św. ma zamiar mianowania 5 nowych kardynałów. Stanie się to na konsystorzu, który się odbędzie w czasie wielkiego postu, w marcu. Dotychczas kollegium św. liczyło 59 członków; mianowania grudniowe podniosły tę cyfrę do 68; brak więc jeszcze do kompletu 7 purpuratów; wszystkich bowiem ma być 70. W marcu otrzymają purpurę czterej prałaci włoscy i jeden Anglik. W dalszym planie jest nominacya **drugiego kardynała narodowości polskiej.** Na najbliższym konsystorzu w skład św. Kollegium mają wejść: b. nuncyusz paryski mons. Lorenzelli, nuncyusz w Madrycie, mons. Rinaldini, patryarcha wenecki, mons. Cavallari, arcybiskup westminsterski, mons. Bourne i arcybiskup m. Palermo (Sycylia) mons. Lualdi.

§ **Następca metropolity hr. Szembeka.** *Nowosti* donoszą, że tymi dniami rząd rosyjski rozpoczynie rokowania ze Stolicą św. w sprawie mianowania nowego metropolity wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w państwie rosyjskiem, nb. poza granicami Królestwa Polskiego, w miejsce zmarłego metropolity i arcybiskupa mohylowskiego, śp. Jerzego hr. Szembeka. Zdaniem *Nowostiej* najpoważniejszym kandydatem na Stolicę arcybiskupią jest rektor petersburskiej rzym.-kat. akademii duchownej, ks. prałat Żernowiecki.

§ **Prawosławnym arcybiskupem w Warszawie** mianowany został praw. biskup grodzieński, Nikanor. Jego poprzednik, Hieronim był Rusinem z rodu. Nikanor (ur. 1847) jest rodowitym Rosyaninem i pochodzi z gubernii archangielskiej. Biskupem jest od lat 14.

§ **Ks. Antonio Dezara,** słynny językoznawca, członek zakonu OO. Jezuitów, zmarł przed kilkoma dniami w Rzymie.

§ **Nowy agent dyplomatyczny w Bułgaryi.** Przed kilkoma dniami odbyło się na zamku sofijskim uroczyste przyjęcie nowego agenta dyplomatycznego Austro-Węgier, w osobie hr. Duglasa de Thurn et Valassina. W czasie wręczenia listów uwierzytelniających ministe monarchii austryackiej i ks. Ferdynand wygłosili odpowiednie mowy. Świadkiem ceremonii był generał Petrow, prezes gabinetu i bułgarski minister spraw zagranicznych.

§ **P. Zygmunt Krzyżanowski** znany w literaturze francuskiej pod nazwiskiem „Sigismond Lacroix" został mianowany kierownikiem azylu w Ville-Evrard. Jest to posada bardzo intratna. P. Krzyżanowski jest radykałem i gorącym zwolennikiem teraźniejszego rządu. Z powodu tej nominacyi pisze *Figaro*: „Wybitni członkowie dawnego „bloku" jedni po drugich otrzymują dobre stanowiska, skutkiem czego ponosi straty polityka radykalna. Ale gdy ona ponadaje intratne posady wszystkim swym „wiernym", to czy to będzie się nazywało wypełnieniem jej programu?"

§ **Zbyszko-Cyganiewicz,** znany atleta, zbiera obecnie laury w zapasach w cyrku Henry'ego we Wiedniu i cieszy się tam ogólną sympatyą publiczności.

§ **Potomek króla polskiego chlubą... Prus.** Wychodzący w Lotaryngii dziennik *L'Avenir de Commercy* pisze: Generał pruski Paul von Leszczyński, właściciel 60 pp. obchodzi 75 rocznicę urodzin. Fakt ten byłby nam obojętnym, gdyby się z nim nie łączyły smutne wspomnienia dziejowe. Generał wywodzi swój ród od króla polskiego, Stanisława I. Leszczyńskiego, księcia Baru i Lotaryngii, teścia Ludwika XV. W r. 1870 gen. von Leszczyński był szefem sztabu generalnego korpusu badeńskiego, który bombardował Sztrasburg. Został on później komendantem korpusu w Altonie, a gdy w r. 1891 został spensyonowany, cesarz niemiecki mianował go szefem honorowym 60 pułku piechoty stacyonowanego w Wissemburgu. Król Stanisław Leszczyński przebywał w tym samym Wissemburgu od roku 1719 do 1725. Opuścił to miasto, gdy został powołany na tron Lotaryngii. Po śmierci Stanisława I. Lotaryngia przeszła napowrót w ręce Francyi. W 100 lat później potomek Leszczyńskiego przyczynił się do zaboru Lotaryngii i przysporzenia chwały śmiertelnemu wrogowi Polaków i Francuzów.

§ **Polka!** W procesie paryskim przeciw zdrajcom kraju, którym odprawiony profesor Herve przewodził, figuruje według telegramów także „*eine Polin*, panna Tetscher, zwana Numieską". Widocznie to nie Polka, jeno chyba żydówka polska. Wyrokiem trybunału została uwolnioną. Już to żyd, jeżeli coś chwalebnego zrobi, na cały świat wyznaje, że jest żydem; ale gdy co przyskrobie, to jest tylko Galicyaninem, Polakiem, Węgrem, Niemcem i t. d.

§ **Pożar w Nizzy.** Któż z bywalców na Rivierze francuskiej nie zna pięknej, zanurzonej w morzu „Jetée de la Promenade"? Tam właśnie wybuchł onegdaj pożar. Spaliła się restauracya i kawiarnia, a szkoda wynosi 150.000 franków. Na szczęście nikt z ludzi nie zginął.

§ **Wielki książę Mikołaj i pop Gapon w Montecarlo.** Czytamy w *Gaulois*: Od kilku dni w. ks. Mikołaj, mieszkający obecnie w Cannes, dojeżdżał każdego popołudnia do Monaco, aby próbować szczęścia przy zielonym stole w „Casino des Etrangers". Od 24 godzin nie widać go już w Montecarlo. Czy wiecie państwo dlaczego? Ponieważ wśród zwolenników rulety rozeszła się wieść, że do państwa ks. Grimaldi zawitał znany demagog, atiec Gapon. W. kniaź, dowiedziawszy się o tem, nie przybył do Montecarlo i zniknął z Cannes niespostrzeżenie. Gapon (wielka atrakcya) dostał się do kasyna bez żadnych trudności i w chwili, gdy piszę te słowa, gra w najlepsze w ruletę. Powiadają, że przegrał, na razie, kilka 1000-frankówek.

§ **Poncz** na dworze berlińskim, którym cesarz Wilhelm II wita Rok Nowy, przyrządza się w sposób następujący: Na dwa litry wody, zagotowanej z 4 funtami cukru, wlewa się 4 flaszki starego wina reńskiego i flaszkę rumu. Mieszaninę tę gotuje się raz jeszcze, aż zakipi, potem przecedza się ją przez gęstą siatkę, dodaje sok z dwóch cytryn i zapala się na powierzchni, aby złagodzić pozostały jeszcze procent alkoholu. Poncz ten można pić gorący lub zimny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Szan. prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Wędrowca" i „Biblioteki dzieł wyborowych" i innych wydawnictw. Adres: Lwów, plac Maryacki l. 4 (Hotel Europejski.)

OFIARY.

Na głodnych w Warszawie nadesłali: H. Lorch nauczycielka z Dydni koron 10. Ks. Wikliński zebrane w kasynie urzędniczem w Głogowie kor. 12. Czytelnia T. S. L. im. Adama Mickiewicza w Mielnicy zebrane na opłatku dnia 1 stycznia koron 40. Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego nadesłał Józ. hr. Mięczyński z Jaśniszcza k. 30.

Ze stowarzyszeń

Posiedzenie wydziału Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie odbędzie się dnia 7 bm. o 4 popoł.

W „Sokole" lwowskim wieczornica wigilijna z paniami w sobotę 6 bm. o 8 wieczorem.

Z całego świata.

Budapeszt. Z kilku miejscowości donoszą o trzęsieniu ziemi. W Kaposvar trzęsienie ziemi dało się uczuć onegdaj o 4 rano i trwało 30 sekund. Domy są znacznie uszkodzone, wśród mieszkańców

wybuchła panika. Podobne doniesienia nadeszły i z kilku innych miejscowości.

Tryest. Wszystkie przyrządy seismograficzne zanotowały trzęsienie ziemi, które trwało onegdaj z małemi przerwami od 5 m. 26 do 5 m. 52 rano. Również trzęsienie ziemi zanotowały przyrządy seismograficzne we Florencyi.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** (Pucciniego „Tosca“). Do najlepszych swych partyj, śpiewanych na naszej scenie, p. Korolewicz-Waydowa zaliczyć może partyę śpiewaczki Tosci, którą artystka kreowała u nas przy sposobności wystawienia tej nowości na naszej scenie przed trzema laty. Jak w innych tak i w tej partyi p. Korolewicz-Waydowa ujmuje sobie słuchacza doskonale wyszkolonym głosem, we wszystkich pozycyach dosyćnie i sympatycznie brzmiącym i licznemi innemi zaletami artystycznemi, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy umiejętność oddechu, dozwalającą artystce jednym ciągiem odśpiewać dłuższe myśli muzyczne; ponadto korzystnie występują dobra dykcya i wielka muzykalność, łączące się razem z zaletami głosowemi w całość, artystycznie wysoce wydoskonaloną. Dosłownie to samo muszę powtórzyć o p. Diannim (Cavaradossi). Jestto wielki artysta o niezwykłej inteligencyi muzycznej, który zawsze może być pewnym zasłużonego sukcesu, zwłaszcza jeśli śpiewa tak pięknie, jak wczoraj. Oboje, p. Korolewicz i p. Dianni, tworzą parę artystyczną, której niejedna scena nam pozazdrościć musi. Trudną partyę Scarpii odśpiewał doskonale p. Szymański, którego piękny głos korzystnie występywał w wielkim zespole pierwszego aktu. Z uznaniem wspomnieć należy jeszcze o p. Malawskim, który dał doskonale opracowaną całość, w każdym kierunku z sumiennością i artyzmem przygotowaną. Chóry i orkiestra pod kierownictwem p. Czelańskiego były dobre. Teatr był dobrze zapełniony. *gr –*

* **Drugi koncert muzyki polskiej** odbędzie się 7 bm. w niedzielę o pół do 5 popołudniu w sali Sokoła. W wykonaniu programu wezmą udział: pna Stefa Calvasówna, p. Teodor Borkowski, prof. Maurycy Wolfsthal, Chór akademicki i orkiestra 15 p. p. pod batutą swego kapelmistrza. Koncert rozpocznie „Step“ Noskowskiego, poemat symfoniczny. Następnie p. Teodor Borkowski odśpiewa piękną balladę Moniuszki „Trzech Budrysów“ z towarzyszeniem orkiestry, prof. M. Wolfsthal wykona koncert skrzypcowy Wieniawskiego (D-mol) z orkiestrą, a pna Stefa Calvasówna odśpiewa szereg pieśni Chopina. Koncert zakończy chór akademicki pod batutą dra Zdzisława Szczepańskiego wykonaniem pieśni ludowych opracowanych przez J. Galla i M. Świerzyńskiego. Ceny miejsc podobnie, jak na pierwszym koncercie po 2 i 1 kor.

* **Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** (rocznik X. z r. 1906) nr. 1 zawiera: Przy Nowym Roku. O sposobach zachowania czystości w kościele. (Cdn.) Ks. Adolf Albin. Szkic egzorty o Najsł. Imieniu Jezus. Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Wspomnienia z Częstochowy. (Dn.) Ks. dr. Górka. Znaj siebie samego. (Cdn.) Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Ks. Józef Waligóra. Recenzye. Obrazki z „Naprzodu“. Kronika kościelna. Wiadomości dyecezyalne.

* **Nowe czasopisma ruskie.** Tymi dniami ma zacząć wychodzić we Lwowie ruski dwutygodnik humorystyczno-satyryczny *Zerkało*. Pismo tej samej nazwy wychodziło tu przed kilkunastu laty. W Petersburgu zapowiedzianem jest pojawienie się 14 bm. polityczno-literacko-naukowego miesięcznika *Wilna Ukraina*; będzie to organ ukraińskiego proletaryatu.

* **Georg Patiss, T. J.** „Heilige Vorbilder für christliche Jungfrauen“; w 8-o str. VIII — 454 — u Manza w Regensburgu, 1905. Autor tej książki, wybitny kaznodzieja i znawca głęboki potrzeb ludzkiego serca, przedstawia w praktyczny i plastyczny sposób trudną drogę cnoty na wzorach mniej lub więcej znanych Świętych. Takie przykłady, opowiedziane żywo i barwnie, przystępnem czynią wykonywanie w codziennem życiu tego, coby może trudnem i niewykonalnem się zdało. Pragnął ks. Patiss otworzyć oczy szczególniej młodemu pokoleniu — i dlatego chrześcijańskim dziewicom wskazuje w 30 żywotach wzniosłą świętość, jaką uszlachetniły dusze wybrane przeróżne zawody i stany w społeczeństwie.

Kto się przekonać miał sposobność — jaką siłę wpływu i nauki posiadają zawsze przykłady — przyznać musi, że droga przez autora obrana jest wprost znakomitą. Dodajmy, że te przykłady, obejmując Świętych różnych wieków i zawodów, są wymowną ilustracyą znanej zresztą nauki, że stan żaden nie wyklucza możliwości i powinności pracy nad cnotą i zbawieniem.

Mamy zatem w tej książce lekturę bardzo zajmującą i pouczającą, która się wszystkim przydać może, a którą szczególniej młodemu pokoleniu jak najserdeczniej polecić można. Niechaj w tych wzorach idealnych uczy się — jak sobie zawsze cenić powinno największą ozdobę i skarb życia — niewinność — i jak w dzisiejszych czasach wielkiej na wszystko, co nadprzyrodzone i zagrobowe, obojętności — szukać i zasługiwać na szczęśliwą wieczność. *B.*

* **Kalendarz lwowskiej fabryki „Tlen“.** Znana w kraju fabryka chemiczna „Tlen“ wydała kalendarz na r. 1906. Jest to wcale pokaźny tom o przeszło 250 str., przedstawiający się nie tylko pod względem treści, ale i na zewnątrz bardzo dodatnio. Prócz kalendaryum i szczegółowej oceny wszelkich wyrobów fabryki, jest w tym kalendarzu szereg artykułów z dziedziny medycyny i hygieny, pióra wybitnych lwowskich lekarzy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Betleem polskie“ Rydla.
W piątek „Sprzedana narzeczona“ Smetany. Występ Ireny Bohuss, Wład. Florjańskiego i J. Szymańskiego.
W sobotę popołudniu „Betleem polskie“ jasełka Rydla.

W 500 rocznicę założenia klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie. (1405—1905).

Jest to szkic historyi opactwa krakowskiego XX. Kanoników regularnych lateraneńskich, wydany przez nich dla uświetnienia uroczystego obchodu pięćsetlecia.

Starożytna świątynia Bożego Ciała, wspaniała architektonicznym wdziękiem, a drogą dziejowemi wspomnieniami była niejednokrotnie opisywaną. W ostatnich czasach poświęcił jej pracę tak głęboki i wykwintny znawca sztuki, jak śp. Władysław Łuszczkiewicz. Wkrótce potem ukazały się rozprawy skreślone piórem członków krakowskiego kollegium, co w ostatnich latach wskrzesili piękne tradycye swych poprzedników, których ślady wstępują także przez pracę w kierunku naukowym. Mianowicie ks. J. G. Babraj wydał rzecz pod tytułem: „Kościół Bożego Ciała w Krakowie i jego śś. zabytki. Bytom 1905“, a ks. A. Błachut dwie rozprawy, z których jedna „Nieznany czciciel Maryi w Polsce w XV wieku (bł. Stanisław Kazimierczyk); Warszawa 1902“, a druga: „Kanonicy regularni lateraneńscy w Polsce — Czciciele Maryi. Lwów 1905“.

Były to jakby przygotowania do historyi klasztoru, wydanej z powodu jubileuszu, odbytego nader wspaniale w pierwszych trzech dniach września z. r. przy wielkim napływie wiernych. Z tym obchodem religijnym wiąże się wydanie niniejszego dziełka, mającego utrwalić pamięć tych podniosłych chwil, jakie oddziałały z wielkim pożytkiem duchowym na mnogie rzesze, zgromadzone u szczątków błogosławionego Kazimierczyka. — Znaczenie tego wydawnictwa nie kończy się za furtą klasztorną, bo w ciągu pięciu wieków klasztor pozostawał w ścisłym związku z wypadkami krajowymi, a wielu jego członków zaznaczyło chlubnie swą działalność na polu religijnem, naukowem i społecznem.

Przez ogłoszenie tych rzeczy, dotąd ogółowi mało znanych, praca powyższa ma wartość nie tylko dla dziejów miasta Krakowa, ale także dla historyi Kościoła i narodu polskiego. Z monografij odtwarza się obraz danej epoki, zrozumienie zaś wieków średnich i nowożytnej historyi Europy bez znajomości historyi Kościoła jest niepodobieństwem.

W naszym kraju związek katolicyzmu z życiem narodu był większy, niż gdziekolwiek, a to z powodu szczytnego i wbrew wszelkim zarzutom, chlubnie spełnionego posłannictwa: szerzenia wiary katolickiej i poczętej z niej zachodniej cywilizacyi na obszarach Wschodu. W rocznikach Kościoła lwią część zajmuje działalność zakonów. Tym cichym pracownikom, okupującym swe szczytne powołanie tak często męczeństwem, zawdzięcza świat niezmiernie wiele w dziedzinie materyalnej, naukowej i moralnej. U nas od wiekopomnych Jagiełłowych ślubów otworzyły się olbrzymie obszary, jako pole do ewangielicznego żniwa a zakonnicy pospieszyli tam w licznym zastępie, dzierżąc w jednej ręce pochodnię prawdziwej wiary, w drugiej kaganiec oświaty.

Do tych rzeczy znajduje się przyczynek w monografii opactwa Bożego Ciała, wydanej ze znajomością metody historycznej, a opartej w większej części na materyale rękopiśmiennym z archiwum klasztoru i biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Dziełko opiera się głównie na materyale rękopiśmiennym, jak n. p. „Metrica Conventus Ssmi Corporis Christi“ i pismach ks. Stefana Ranothowicza, żyjącego w XVII w. Pisma ks. Ranothowicza, dotąd nie drukowane, są nader cenne i zawierają wiele szczegółów, odnoszących się zwłaszcza do wojny szwedzkiej w r. 1655.

Po przedmowie następuje rozdział, którego treścią powstanie i rozwój zakonu ks. Kanoników regularnych lateraneńskich wogóle w świecie.

Wyjaśnienie to było bardzo na miejscu, bo zakon ten, u nas mało znany, częstokroć nawet w pracach naukowych bywa mieszany z Bożogrobcami, Kanonikami de Saxia lub innemi gałęziami reguły św. Augustyna. Po tym rozdziale następuje praca źródłowa, gdzie zaraz z początku dowiadujemy się o rozwoju zgromadzenia we wschodniej połaci dawnej Rzeczypospolitej, dokonanego z murów kollegium Bożego Ciała i za jego sprawą.

Założono więc w w. XV klasztor w Kraśniku. W wieku XVII nastąpiło kilka fundacyj na Litwie i Białej Rusi, jako to: w Wilnie na przedmieściu Antokolu w Krzemienicy, Słonimie, Bychowie i Ozieranach.

Wszystkie te klasztory tworzyły ze swem macierzystem kollegium krakowskiem osobną „Kongregacyę krakowską“.

Z Krakowa krzepiono rozprószoną brać duchem apostolskim, czerpanym u stóp ołtarzy, na których spoczywają czcigodne szczątki śś. Patronów Polski, stąd też słano młodych pracowników, podniesionych na wyżyny wiedzy w prastarej Jagiellońskiej szkole.

Na tej karcie dała monografia syntezę tego, co rozdawano tysiącom nad Dnieprem i Niemnem. Sprawę tę rozwija książka dalej, zapoznając nas gruntowniej z szeregiem członków krakowskiego klasztoru, świątobliwością i nauką znamienitych.

Otwiera ten dostojny poczet skreślona z uczuciem gorącej czci i miłości postać błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, największej chluby zakonu.

Ciekawe są szczegóły, opowiedziane przy ks. Wawrzyńcu Kościńskim, który zakończył świątobliwy żywot męczeństwem, poniesionem z ręki Szwedów.

Zajmująco skreślono sylwetki uczonych zakonników i zasłużonych zwierzchników krakowskiego kolegium, jak ks. Marcina Kłoczyńskiego i ks. Jacka Liberyusza. Obaj jako przełożeni zapisali się w kronice Bożego Ciała szeregiem znacznych zasług, obaj byli mężami niepospolitej nauki, obaj występowali na szerszem polu pracy obywatelskiej.

Przekroczylibyśmy znacznie ramy, wyliczając wszystkich, wspomnianych przez monografię, nie możemy jednak pominąć ks. Łoniewskiego, a przedewszystkiem wspomnianego już powyżej ks. Stefana Ranothowicza.

Ten ostatni, obok innych rzeczy, napisał bardzo ciekawą „Kronikę Kazimierza“ (przedmieścia Krakowa, na którem stoi Kościół Bożego Ciała). Rękopis to nader interesujący, zwłaszcza do najazdu szwedzkiego w r. 1655, na który autor własnemi oczyma patrzał.

Monografia daje nowe dowody, świadczące o znanym powszechnie rabusiowskim charakterze najazdu Karola Gustawa, cytując kilka barwnych ustępów z kroniki Ranothowicza o okrucieństwach i grabieży, jakiej się dopuszczali przedstawiciele „czystej Ewangelii“.

Opowiadanie to jest tem ciekawsze, że Karol Gustaw stanął wówczas kwaterą w klasztorze Bożego Ciała, autor więc kroniki był dokładnie poinformowanym o krwawej gospodarce fanatycznego rabusia.

W pierwszej połowie XIX w. zyskał rozgłos równie jako wybitny kaznodzieja i jako uczony profesor uniwersytetu wileńskiego ks. Jan Chodani, wychowaniec kollegium Bożego Ciała, które opuścił otrzymawszy sekularyzacyę.

Nie tak obszerne wprawdzie, jak poprzedni, ma znaczenie ustęp, opisujący wydarzenia, których widownią był Kraków w ciągu pięciu wieków, ale i tę część przeczyta każdy z zainteresowaniem, boć losy Krakowa i jego przeszłość budzą oddźwięk w każdej patryotycznej piersi.

Zamyka dziełko wyliczenie nabożeństw, podanie zwyczajów, panujących w tym kościele, oraz zdarzeń, związanych z rozwojem jego estetycznej i architektonicznej strony.

Dla uświadomienia czytelnika w tym ostatnim kierunku umieszczono w książce 9 pięknych rycin przedstawiających kościół, kollegium, obraz Stanisła Kazimierczyka, prześliczne stale zachowane w prezbiterium itd. Taką jest nasza książka.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Komitet rady m. Krakowa uchwalił urządzić fachową ankietę w sprawie reorganizacyi tut. muzeum przemysłowego. Do ankiety zaproszono między innymi p. Stesłowicza, sekretarza lwowskiej izby handlowej.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Policya warszawska wypowiedziała nieubłaganą walkę świstkom i pismom. Patrole nie tylko aresztują kolporterów sprzedających pisma zakazane, ale zabierają także roznosicielom dzienniki przeznaczone dla prenumeratorów.

— Z dawniej aresztowanych odzyskali wolność: adwokat Wroński, Kornenblech, Aleksander Zawadzki wydawca *Gońca* i adwokat Parczewski z Kalisza. Natomiast aresztowano Franciszka Mielnickiego, współpracownika *Kuryera Porannego*.

— Sprawa teatrów warszawskich ma być załatwioną w sposób fatalny. P. Jaczewskij zaproponował dymisyę czwartej części personalu i zmniejszenie o 30 prc. gaży pozostałych. Artystom pozostawiono tydzień czasu do namysłu, poczem teatry mają być zamknięte.

— W Warszawie powstały następujące pisma: „Strzecha rodzinna“ (redaktor i wydawca Edward Koliński), tygodnik „Zdrój“ (redaktorka i wydawczyni Stanisława Łapińska), miesięcznik „Przegląd Polski“ (redaktor i wydawca Władysław Siniarski), tygodnik „Głos Żydowski“ (redaktor i wydawca dr. N. Dawidson), miesięcznik „Kronika Dentystyczna“ (redaktor i wydawca C. Krakowski), tygodnik „Promień Polski“ (redaktor i wydawca Seweryn Saryusz Zaleski), dziennik „Kuryer Popularny“ (redaktor i wydawca adw. prz. Zdzisław Piasecki), miesięcznik „Czytelnia Ludowa“ (redaktor i wydawca ks. Hipolit Skimborowicz). Dalej w Częstochowie: dzienniki „Wiadomości Częstochowskie“ (redaktor dr. Józef Pietrasiewicz, wydawcy Franciszek Wilkoszewski i Wincenty Mondszejn) i „Kuryer Częstochowski“ (redaktor i wydawca Stefan Gębarski). W Lublinie: dwutygodnik „Wiadomości Religijne“ (redaktor i wydawca ks. Ignacy Kłopotowski). W Łodzi: „Tydzień Łódzki Niedzielny“ (redaktor i wydawca Adam Karski). W Kijowie tygodnik „Świat Dziecka“ (redaktor i wydawca Rajmund Grudziński).

— W Sosnowcu aresztowano znaną agitatorkę socyalistyczną Esterę Golde, która przybyła z Katowic i przemawiała tam na kilku zgromadzeniach.

Z POZNANIA.
(Telegrafem i pocztą.)

— Arcybiskup ks. Stablewski wydał list pasterski w sprawie niebezpieczeństw duchowych, grożących młodzieży.

Ostatnie wiadomości.

Dochodzą nas z różnych stron kraju wiadomości, iż radykalne żywioły pod pozorem powszechnego prawa głosowania prowadzą niebezpieczną dla spokoju publicznego akcyę agitacyjną, której władze przypatrują się niejednokrotnie bezczynnie. Na tego rodzaju zebraniach padają hasła najpotworniejsze a gdy obecny na tych wiecach urzędnik milcząco się zachowuje, agitatorowie tłumaczą później ludziom, iż czyny, do których ich zachęcają, są dozwolone, czego najlepszym dowodem, że „p. komisarz sam tego słuchał i na to się zgadzał“.

Wskazaną rzeczą byłoby, aby władze ustawę o zgromadzeniach ściśle przestrzegały. Nie zachęcamy wcale przez to do naciągania czy nadużywania tych ustaw — ale w interesie spokoju i bezpieczeństwa publicznego jest niezbędne ściśle ich wykonywanie.

Ruski ruch agrarny.

Diło, rozpisując się o „największej(?) i najstraszniejszej za pamięci ludzkiej“ rewolucyi, jakiej widownią jest Rosya, zaznacza, że cały ten wielki ruch jest „walką o życie, o chleb, o własność, o ziemię“ i pisze, że taki sam cel ma „borba“, jaką prowadzą ruskie masy narodowe w Galicyi przeciwko swym „gnębicielom“ tj. Polakom. Walkę polityczną (na wiecach) prowadzi się po wsiach o zdobycie racyonalnych i politycznych praw, a głównie o chleb i ziemię. „Ruch polityczny naszych mas — czytamy w *Dile* — to nietylko ruch nacyonalny, ale i agrarny w samych swych kardynalnych osnowach“.

Następnie przedstawia organ ukraiński procentowo stan posiadłości ziemskiej w Galicyi wschodniej, wymienia wszystkie większe latifundya i pisze: „Skoro cała prawie wielka posiadłość w Galicyi wschodniej znajduje się w ręku nacyonalnych przeciwników(?) narodu ruskiego, to agrarna kwestya Galicyi wschodniej jest nietylko sprawą socyalną, ale i ekonomiczno-nacyonalną ruskiej narodowości w Galicyi. Socyalny interes naszych mas wiejskich jest równocześnie naszym nacyonalnym interesem, a rozwiązanie zagadnienia agrarnego w Galicyi wschodniej samo przez się przyczyni się też do rozwiązania rusko-polskich stosunków“ — innemi słowy: do wypędzenia Polaków za San i jeszcze dalej.

Na czemże ma polegać to „rozwiązanie“ kwestyi agrarnej? *Diło* odpowiada: „Na bezzwłocznej, gruntownej reformie agrarnej drogą powszechnego wykupna wielkiej posiadłości w Galicyi wschodniej na rzecz miejscowych mas wiejskich“.

Okoliczność, że majątki średnie jeden za drugim rozdrabniają się i parcelują, to dla Rusinów za mało. Reforma ma objąć parcelacyę latifundyów i dóbr skarbowych. Powszechne, równe itd. prawo wyborcze „zwalyt szlachotski prywilegii“ i uczyni obszary dworskie dostępnymi dla „silskych mas“. Wtedy to „wielka posiadłość i niebezpieczne (?) dla socyalnego ładu latifundya poczną się rozpadać przyspieszonem tempem“; zniesione bowiem będą ustawy, na mocy których właściciele obszarów dworskich mogli się dotąd utrzymywać przy swej ziemi.

Diło poleca, aby agitatorzy w tym duchu „pouczali“ lud ruski na „wiczach i zborach“.

Towarz. demokratyczne w Krakowie

odbyło onegdaj pełne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa E. Klemensiewicza i obradowało nad sprawą podwyższenia pensyj urzędniczych i nad reformą wyborczą. Pierwszą sprawę referował poseł Petelenz. Przedstawił on akcyę parlamentarną, zdążającą do podwyższenia pensyj urzędniczych. Minister skarbu zachowuje się wogóle wobec tej akcyi odpornie i zapowiada, że nie chce wznawiać regulacyi płac z r. 1898. Mimo tego przyjęła izba poselska nagłość znanych wniosków w sprawie pensyj urzędniczych, które odesłano do komisyi budżetowej. Trzeba tedy wywrzeć presyę na rząd, ażeby w komisyi budżetowej przedłożył swoje projekty. Rząd chce indywidualizować i dawać zapomogi najwięcej potrzebującym, zamiast zwiększyć płacę wszystkim. Rozchodzi się nadto o wliczanie dodatków aktywalnych do pensyi, gdyż zwiększy to nietylko pobory pensyonistów, lecz ułatwi awans w szeregach urzędniczych. Rząd ma zamiar wliczyć do pensyi tylko 40 prc dodatków aktywalnych, nakładając przytem na urzędników nowe opłaty od pensyj. Na to zgodzić się nie można i zgłoszono wniosek (dr. Gertler) o wybranie komisyi, któraby posłom dostarczyła w tej sprawie materyału.

Następnie referował poseł Rotter o reformie ordynacyi wyborczej do parlamentu. Mowca przedstawił tok sprawy w parlamencie, określił stanowisko Koła polskiego i jego lewicy wobec powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Za takiem głosowaniem oświadczył się też referent, który przedstawił następnie zgromadzeniu zredagowaną przez wydział towarzystwa odezwę do miast w sprawie akcyi za reformą wyborczą. Odezwę tę z pewnemi zmianami uchwalono i dziś ma być ona opublikowaną.

Dziwna rzecz, że demokraci nie mogą zrozumieć, iż powszechne głosowanie przedewszystkiem ich zmiecie z widowni. Dotychczas wybierały ich miasta, przy powszechnem głosowaniu będą liberali nawet tak ostrego tonu, jak p. Rotter, bladzi i tłumowi wyborczemu najbardziej przypadać będzie do gustu kolor jak najbardziej czerwony.

Napór ulicy

Na innem miejscu wspominamy o znamiennym artykule jednego z najpoważniejszych przewódców Niemców w Czechach, dr. Karola Eppingera, pomieszczonym w *N. Fr. Presse* a omawiającym sprawę powszechnego prawa głosowania. Artykuł ten, omawiający warunki, pod jakimi Niemcy czescy mogliby się zgodzić na powszechne głosowanie, kończy się temi słowy:

„Pod żadnym jednak warunkiem nie może mieć wpływu na nasze postanowienia a co przeciwnie mogłoby w danych okolicznościach stanowić najważniejszą przeszkodę do wprowadzenia powszechnego głosowania, — to: napór ulicy, zwłaszcza gdyby on, wychodząc po za ramy poważnych, spokojnych oświadczeń, przerodził się w akty jakichkolwiek gwałtów. To, co zostało przyznanem jako wynik rozumnych rozpatrywań i dobrowolnego postanowienia, może być łatwo cofnięte, jeżeli ten czynnik, o którego zezwolenie idzie, zostanie podany w podejrzenie, że działał nie z powyższych motywów, ale pod wpływem obawy“.

Telegramy i telefonematy
z dnia 3 stycznia 1906.

Z ziem polskich.

Bandy rewolucyjno-anarchistyczne poczynają rozwijać w Warszawie straszny terror. Wymuszają daniny, a kto nie chce im się opłacić, naraża się na największe niebezpieczeństwo. W sobotę podłożyli maszynę piekielną w domu przy ul. Granicznej 4 (w którym mieszka także dr. Kramsztyk), mszcząc się na którymś z lokatorów za odmówienie daniny. Wybuch wyłamał drzwi do przedpokoju p. Librosena, przyległej sypialni i salonu, oraz przeciwległe drzwi mieszkania dr. Kramsztyka, druzgocąc przytem szyby w oknach i dziurawiąc ściany klatki schodowej odszczepami metalowymi maszyny.

Ludzie z tej samej bandy rewolucyjno-anarchistycznej zamordowali wczoraj Karola Piotrowskiego, robotnika kolei wiedeńskiej za to tylko, że się zdeklarował jako zwolennik partyi narodowo-demokratycznej.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej zawiadomił zarządy kolei austryackich, że ruch na linii warszawsko-wiedeńskiej normalnie się odbywa.

W Łodzi strajk jeszcze nie ustał, albowiem agitatorzy rewolucyjni spędzają robotników od pracy, a nawet zmuszają fabryki do zamykania.

(Tel. Gaz. Nar.)

Warszawa. Powszechny strajk nie udał się. W kilku mniejszych fabrykach pracują, a robotnicy szeregu większych fabryk zapowiedzieli, że jutro powrócą do roboty. Sklepy i banki są otwarte, tramwaje w ruchu, rzemieślnicy pracują.

Ruch kolejowy odbywa się od 31 grudnia bez zmiany.

Z Rosyi.

Rewolucya nadbałtycka.

Petersburg. Rewolucyoniści w prowincyach nadbałtyckich są bardzo pewni swojego powodzenia, gdyż ich organizacya wojenna i administracyjna jest doskonałą. Dotychczasowe rezultaty starć z wojskami rządowemi są korzystne dla rewolucyonistów, wojska bowiem generała Orłowa do tej pory poniosły same porażki.

Rewel. Wybuchło nowe powstanie. Wojsko zostało pobite przez rewolucyonistów.

Ryga. Gen.-gubernator Sołogulec przybył tu.

Wczoraj popołudniu 300 robotników napadło niespodzianie na oddział dragonów, czyszczących konie, zaatakowało ich strzałami rewolwerowymi i białą bronią, zabiło jedenastu, a zraniło czternastu, z tych ośmiu ciężko. Również zabito jednego policyanta i jednego urzędnika. Dragoni niebawem chwycili za broń, odpowiedzieli strzałami i zmusili napastników, z których ośmiu padło, do cofnięcia się. Przywołano inny jeszcze oddział wojska, który otoczył powstańców i zażądał wydania broni i przywódców, grożąc, że w przeciwnym razie postąpi z największą surowością.

Piława. Ze zbiegów, którzy przybyli tu na pokładzie statku „Wołga“, około 100 dzieci, kobiet i chorych umieszczono w specyalnie na ten cel urządzonych koszarach. Około 60 osób pojechało dalej, reszta zaś pozostała na pokładzie. Z przybyłych zbiegów około 200 jest poddanymi niemieckimi, reszta, to poddani austryaccy, angielscy, francuscy i innych państw. Statek „Wołga“ otrzymał rozkaz powrotu do Rygi. Gdy 24 z. m. odpływał z Rygi, w mieście panował spokój, choć sklepy były zamknięte, a ruch telegraficzny i kolejowy przerwany. Większa część zbiegów na „Wołdze“ pochodziła z tych prowincyj, w których panuje anarchia.

Kłajpeda. Według opowiadania kapitana parowca „Kehrwieder“, przybyłego z Libawy, miasto to w chwili odpłynięcia statku było spokojne. Oczekują tam przybycia w tych dniach silnych oddziałów wojska różnych gatunków broni. W Kłajpedzie wysiadło na ląd jedenastu podróżnych z Libawy z okrętu „Vorwärts“, a sześćdziesięciu ośmiu z parowca „Dagmar“.

Petersburg. (P. Ag.) W okolicy miasta Hapsal (miasta portowego w Estonii) od kilku dni panują wielkie zaburzenia. Przybyli rzekomo z Inflant Estowie, którzy się mienią socyalistami, plądrują dwory, podpalają budynki dworskie. Wiele majątków jest zupełnie zniszczonych, kilku właścicieli dóbr pojmano. Kozacy, piechota i 80 uzbrojonych właścicieli dóbr puścili się w pościg za złoczyńcami.

Rewolucya w Moskwie stłumiona.

Moskwa. Ostatnie oddziały powstańców, które się schroniły do fabryki prochorowskiej, poddały się i wydały broń.

W Petersburgu.

Petersburg. Wśród strajkujących robotników panuje wielka bieda. Większa część robotników gotowąby była powrócić do pracy, lecz wielu posiadaczy fabryk zamknęło swoje zakłady przemysłowe i opuściło Rosyę, gdyż byli zniechęceni i zatrwożeni ciągłymi strajkami. Wskutek tego zaknięcia fabryk powstała ogromna nędza wśród robotników, liczne rodziny przeciągają przez ulice Petersburga, żebrząc o kawałek chleba, komitet strajkowy bowiem nie może im płacić żadnego wsparcia.

Ruch rewolucyjny i zaburzenia.

Bachmut. (Pet. Ag.) Przy stłumieniu powstania w Gertówce zabito 300 osób. Straty wojsk oblężniczych, będących w sile 4000 ludzi, wynosiły: 3 zabitych i 12 rannych. Około 50 powstańców poddało się. Wypuszczono ich na wolność po złożeniu przysięgi. Skonfiskowano 7000 patronów, 300 dzid, wielką liczbę karabinów i rewolwerów, dynamit i dwie bomby. Walka trwała 6 godzin.

Jekaterynosław. (Pet. Ag.) Onegdaj przybył do Sebastopola symferopolski pułk piechoty, który po drodze obsadził stacyę Symbnikow. Zajęcie tej stacyi, jakoteż stacyi Łozowaja, a zwłaszcza stłumienie powstania w Aleksandrowie wywarło głębokie wrażenie na partyi rewolucyjnej. Wysłano wojsko celem obsadzenia stacyi Niżnyj Dnieprow i dwu innych będących w ręku powstańców.

Bachmut. Kozacy zdobyli stacyę Debalcewo. Połączenia kolejowego jeszcze nie przywrócono.

Komendant okręgu dońskiego oznajmia, że powstanie pod Gorłówką stłumiono i zapowiada, że strajk kolejowy zostanie siłą zbrojną zgnieciony.

Petersburg. (P. A.) Podczas starcia z powstańcami w Liubotynie (gub. charkowska) wojsko strzelało do magazynu kolejowego; przytem zapalił się wagon z materyałami wybuchowymi, powstał wielki pożar, który zniszczył jeszcze 39 wagonów.

Represye rządu.

Petersburg. Odbywają się tu w dalszym ciągu masowe aresztowania i rewizye po domach. Środki militarne ponownie obostrzono.

Policya zdobyła dowody, że zamierzone jest rozpoczęcie zbrojnego powstania, zakrojonego na szeroką skalę.

Dział ekonomiczny.

β **Austr. losy Czerwonego Krzyża.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60.000 koron padła na s. 11398 nr. 10. Po 1000 k. wygrały: s. 7230 nr. 29 i s. 89.601 nr. 27.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·—, węgierskiego zakładu kredytowego 790·—, Anglobanku 318·75, Unionbanku 566·50, Banku dla krajów koronnych 434 – Bankvereinu 553 — Bodencreditu 1096·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 552·00 kolei państwowych 668 – kolei południowej 122·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 448·50 kolei północnej 5710 kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 531·— Rima Muranya 529·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2700.— fabryki broni 555·—, tureckie tytoniowe 357·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 696·00 oblig. węg. indemn. … renta majowa 100·10, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 95·90, 5½-te… listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procento we listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Ban. ku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·35, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·60, 5-procento we komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·35 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98 —, losy tureckie 148·25 marki 117·60, ruble 251·75.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 3 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termin 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·95 do 6·15, żyto na termin ·00 do ·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na termin 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·–. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka —·— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 8·00 do 8·75. Bobik 6·20 do 6·40. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— tymotka 22 — do 28—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 62·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 3 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·78 — 16·82, pszenicę na kwiecień 17·20—17·22, żyto na październik 00·00 -00·00, na kwiecień 1906. 14·18—14·20 owies na październik —·———, na kwiecień 1906 14·46—14·48, kukurudza na maj 13·65—13·70, rzepak na sierpień 27·60—27·80.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie

JO. Księstwu Andrzejom Lubomirskim, właścicielom fabryki odlewów żelaznych we Lwowie, składamy niniejszem najszczersze podziękowanie za urządzenie w dzień Nowego Roku drzewka z podarunkami dla dzieci robotników tejże fabryki „Bóg zapłać!“

Grono robotników fabryki ks. Lubomirskich.

Przyjechali do Lwowa d. 3 stycznia.

Hotel George'a. Hr. H. Tyszkiewicz i hr. J. Sobański z Rosyi, hr. M. Potocka z Brzeżan. Hr. H. Drohojowska z Tułkowiec. S. Lewandowski z Bełzca. H. Potworowski z Ratczy. K. Wołkowicki ze Stryja. A. Czosnowski i M. Kosielski z Podola. O. Kaczanowski i D. Rusecki z Rosyi. Hr. J. Stadnicki z Warszawy. J. Lumpp z Turki. M. Zychoń z Bojaniec.

66

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Kłusem jechali obok siebie w milczeniu i tylko od czasu do czasu zadźwięczała szabla Selbottena. Koń pod Stassingkiem zakasłał tak mocno, że Stassingk musiał mu popuścić cugle. I, aby coś powiedzieć, zapytał:

— Odkąd twój koń kaszle?

— To nie jest kaszel. Zakrztusił się tylko.

Po chwili skręcili w boczną ulicę ku kanałowi. Jechali znowu stempem. Hrabia Selbotten popatrzył na zegarek i rzekł:

— Mamy jeszcze dużo czasu.

Na tamie kurfürsta Stassingk, który począł się denerwować, naglił do pospiechu:

— Nie możemy się spóźnić ani o minutę.

Z pewnością nie. Umię być punktualnym.

— Żeby tylko któremu z koni coś się nie stało.

— Odrazu dwom koniom? To niemożliwe. Gdyby zaś jednemu wydarzył się wypadek, weźmiemy konia od stajennego.

Jechali dalej kłusem. Stassingk był już spokojniejszym i nic nie mówił.

Gdy jednak spostrzegli przed sobą powóz, zwolnili znowu biegu, przypuszczając, że to jedzie pan da Caza ze swymi sekundantami. Po chwili dopiero rozpoznali, że była to dorożka. Mimo to pozostali w tyle, nie było bowiem wykluczonem, że pan da Caza z rozmysłu jedzie dorożką, aby jego liberya, doskonale w całem mieście znana, nie zwróciła uwagi.

Dopiero gdy dorożka zwróciła w bok przy pierwszych domkach kolonii Grunewald, dojrzeli, że siedzi w niej pan Kreuth i ktoś obcy, zapewne lekarz.

Na przedniem siedzeniu leżała torba, podobna do tych, jakiemi posługują się chirurdzy.

Po chwilce Selbotten i Stassingk skręcili również z drogi i za kilka minut znaleźli się pod lasem.

Zsiedli z koni. Hrabia Selbotten skinął na stajennego i polecił mu:

— Pójdziesz z końmi po za tamte krzaki i zaczekasz na nas.

Potem obaj przyjaciele poszli w las, który milcząco przed nimi się otwierał. Ziemia pokryta była młodą, jasnozieloną trawą.

Na horyzoncie pokazały się pierwsze promienie słońca i ślizgając się po ziemi, wpadały aż do lasu,

—Będzie dzień ciepły—rzekł Stassingk, któremu milczenie poczynało być przykrem.

— Jakże tu jest pięknie i spokojnie — odpowiedział Selbotten.

— Ogromnie spokojnie.

— Nie spotkaliśmy ani jednego człowieka.

— Lecz gdzież znajdziemy Kreutha i lekarza? — zapytał Stassingk.

— Zapewne na oznaczonem miejscu. Z rozmysłu idziemy różnemi drogami.

— Czy tamci także z tej strony nadejdą?

— Nie, oni przyjadą przez Paulsborn.

Las stawał się gęstszym. Stassingk zapytał:

— Czy nikt nam tu nie przeszkodzi?

Przez sekundę miał uczucie, że zdarzyć się może jeszcze jaki wypadek, a myśl, że sprawa się jeszcze odroczy, nie była mu wcale nieprzyjemną. Wprawdzie nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, ale bądź co bądź rzecz jest poważną.

Zawstydził się jednak zaraz swojej słabości. To też gdy hrabia Selbotten odpowiedział:

— Nie, to jest wykluczonem — Stassingk uczuł jakby potrzebę usprawiedliwienia się:

— Chciałem przez to powiedzieć tylko, że byłoby to dla nas wszystkich bardzo nieprzyjemnem, gdyby sprawa dostała się do dzienników, lub co gorzej zajęła się nią policya. Zresztą radbym, aby to wszystko już się skończyło...

Im bardziej zbliżali się do celu, tem pewniejszym siebie stawał się Stassingk i jego chwilowe przygnębienie zupełnie znikło.

Gdy ścieżkę leśną przecięła jakaś dziewczyna z koszykiem w ręku, w Stassingku odezwała się jego natura i zaglądnął jej kokieteryjnie w oczy, z pewnością nic przytem nie myśląc, a jedynie z przyzwyczajenia.

Za chwilę znaleźli się obaj przyjaciele na małej łączce.

— Oto tu — rzekł hrabia Selbotten i popatrzywszy na zegarek, dodał:

— Mamy jeszcze dziesięć minut czasu.

Stassingk rozglądnął się wokoło i zamyślił.

— Stassingk, Kreuth idzie! — zawołał Selbotten.

Pan Kreuth i lekarz zbliżyli się i nastąpiło zapoznanie:

— Pan doktor Croener, hr. Stassingk, hrabia Selbotten.

Stassingk, zupełnie spokojny, grzeczny jak zawsze, z najmilszym uśmiechem rzekł do lekarza:

— Spodziewam się, a mówię to także we własnym interesie, że nie będzie pan potrzebował trudzić się moją osobą; w każdym razie dziękuję panu najserdeczniej, żeś poświęcił swój sen i raczył tak rano tu przybyć

Doktor Croener z ukłonem odpowiedział:

— Ależ, panie hrabio, bardzo proszę...

Hrabia Selbotten raz jeszcze popatrzył na zegarek i rzekł:

— Jeszcze dwie minuty.

Lecz w tej samej chwili po drugiej stronie łączki pokazali się przeciwnicy. Najpierw rotmistrz Hendrich z jakimś nieznajomym panem, prawdopodobnie lekarzem. Za nimi porucznik Remer i pan da Caza.

Teraz więc i przyjaciele Stassingka posunęli się wolnym krokiem na środek łąki. Nastąpiły ceremonialne ukłony i przedstawienie doktora Kiesslinga, młodego lekarza, który robił wrażenie oficera w cywilnem ubraniu. Stassingk i pan da Caza pozostali nieco w tyle, sekundanci zaś przystąpili do swej czynności.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·4[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.